NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 20 (2561). Wilno Środa 25 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Odroczenie rozgrywki.

(Od naszego korespondenta).

Berlin, w styczniu 1933 r.

Góra zrodziła mysz. Termin rozgrywki znów się odsunął: konwent senjorów znowu odroczył zwołanie Reichstagu.

Zdążyliśmy już przyzwyczaić się, że hitlerowcy słomianym ogniem frazeologicznych wybuchów maskują swoją rejteradę i tolerowanie rządu. Tem niemniej ich propozycja odroczenia Reichstagu aż do przedłożenia budżetu, t. zn. na czas nieokreślony, po tak hałaśliwej frazeologicznej opozycji jest bądź co bądź niespodzianką.

Jak widać, sami hitlerowcy nie bardzo uwierzyli w tak rozdęty przez ich prasę sukces w Lippe. W niewielkim państewku, liczącem 163,000 mieszkańców, bez przerwy zatrudniona była elita mówców. Nawet koryfeusze hitleryzmu tej miary, co Hitler i dr. Goebbels, występujący zwykle tylko na imponujących meetingach wobec wielotysięcznych tłumów, zniżyli się do tego, że przemawiali na wiejskich zbiórkach przed audytorjum z paru dziesiątków osób. W wyniku tego największego agitacyjnego wysiłku na niewielkim placu — 4000 uciekinierów do Hugenberga w dn. 6 listopada 1932 r. wróciło na łono hitleryzmu. Wszelako nie bacząc na cały wysiłek **partja hitlerowska nie potrafiła uzyskać tej liczby głosów, którą miała w dniu 31 lipca 1932 r.** Należy przytem wziąć pod uwagę że w Lippe znajdowała się ona w wyjątkowo sprzyjającej sytuacji. Od r. 1919 spoczywały tam rządy w rękach socjal-demokratów, występowała więc w opozycji.

Inaczej, rzecz jasna, sytuacja przedstawia się tam, gdzie, jak w Turyngji, ludność miała już możność bliższego zaznajomienia się z rządami hitlerowców. Dlatego też byłoby bardzo ryzykowne stawiać prognozy dla wyborów w całej Rzeszy na podstawie wyników z Lippe. Lecz nawet gdyby Lippe przyjąć jako wykładnię nastrojów w Niemczech, to i wówczas wybory w Rzeszy nie rokowałyby dla hitlerowców radykalnej poprawy ich sytuacji na terenie parlamentarnym. Bowiem od tego, czy w Reichstagu będzie 196 hitlerowców i 50 nacjonalistów, czy też 210 hitlerowców i 36 nacjonalistów — w istocie nic się nie zmieni, dopóki inne fronty: marksiści i centrum pozostaną wielkościami niezmiennemi i dopóki wogóle bez udziału centrum nie do pomyślenia jest jakaś parlamentarna większość.

Oto dlaczego ponowne wybory nie olśniewają hitlerowców: korzyści spodziewane są małe, a szkody mogłyby być duże... W dodatku i sfery przemysłowe, finansujące hitleryzm, wywierają presję w kierunku niedoprowadzania do wyborów.

W poprzednim artykule (K. W. z dn. 11. I. b. r.) zaznaczyłem już o projektach hitlerowców obalenia rządu Schleichera nie w otwartej parlamentarnej walce a, jak się to mówi, od podwórka, t. j. drogą „dworskich" intryg. W związku z rokowaniami Hitlera z Hugenbergiem i innemi konfidencjonalnemi rozmowami plotki o „zmianie gabinetu" mają wciąż nowy żer. Ale we wszystkich koncepcjach brakuje odpowiedzi na jedno kardynalne pytanie: Jak pogodzić żądanie Hitlera przewodnictwa w rządzie z brakiem zaufania do niego głowy państwa i niechęcią innych politycznych grup pójścia pod dyrektywy partyjnego dyktatora? Toż samo pytanie należy postawić w związku z nowemi projektami utworzenia większości parlamentarnej, wysuwanemi przez stróża zasad parlamentaryzmu niemieckiego — centrum.

Konwent senjorów odroczył zwołanie Reichstagu prawdopodobnie z myślą, że w międzyczasie uda się drogą pertraktacyj między partjami stworzyć w Reichstagu pozytywną większość, która posłuży za podstawę do parlamentarnej reorganizacji rządu. Czy dadzą te koalicyjne rozmowy bardziej pozytywne wyniki niż dotąd, — jest conajmniej wątpliwem.

Zdolność do pracy koalicji: centrum, nacjonalistów i hitlerowców zgóry wyklucza się przez to, że podstawowe antytezy współczesnych Niemiec (kapitalizm — antykapitalizm, parlamentaryzm — ustrój oparty na autorytecie jednostki) ta koalicja miałaby wewnątrz siebie. To samo da się powiedzieć i o usilnie propagowanej obecnie koncepcji „aktywnego racjonalizmu", albo inaczej mówiąc „*Harzburg origens per cinerem*".

Hr. E. Reventlow, jeden ze światlejszych umysłów obozu hitlerowskiego, pisze z okazji czynionych przez nacjonalistów prób wciągnięcia hitlerowców do tej kombinacji:

„Nikt nie może się dziwić, jeżeli generalny dyrektor Pana Boga pan von Papen, światek bankierów i inni *Herrenmenschen* czynią wszystko, by wyzyskać ruch hitlerowski dla swojej walki (przeciwko klasie robotniczej G. W.). Bowiem tym chwytem chcą oni upolować odrazu dwóch zajęcy: biją nie bolszewizm, lecz masy otumanionych przez komunistów robotników i bezrobotnych. Prócz tego, a to dla nich jeszcze ważniejsze, chcą w ten sposób zmusić nacjonal-socjalizm do zdradzenia siebie, zaszczepić mu szybko rosnący zarodek rozkładu.

Dziś zapewne już tylko niewielu nie rozumie, że **gabinet Papena i bliskie mu sfery — to z natury swej najwięksi wrogowie nacjonal-socjalizmu.** Nienawiść między niemi jest stała i niezmienna. Im chodzi o władzę, kierownictwo, autorytet, znaczenie, majątek, pieniądze. W dodatku ta zasadnicza różnica między temi warstwami w mieście i na wsi, a innymi Niemcami...

Z tymi świadomymi reakcyjnymi przedstawicielami wrogiego dla narodu państwa nacjonal-socjalistyczna partja mogłaby współpracować tylko pod jednym warunkiem: zdrady samej siebie, bowiem strona przeciwna nigdy nie przestanie być wierną swoim mniemaniom o sobie, swojemu pieniężnemu egoizmowi, swej żądzy władzy".

Tak oto rozumie wybitny hitlerowski publicysta możliwość koalicji „aktywnego nacjonalizmu".

Prawdopodobnie więc, jeżeli partja hitlerowska nie zdradzi siebie Niemcy po upływie terminu odroczenia udzielonego Schleicherowi, znajdą się na tym samym punkcie, na którym są obecnie.

Dr. G. W.

„Chcę uniemożliwić panowanie kija, noża i kastetu"

Mocne słowa smutnej prawdy pod adresem „obrońców" praworządności.

WARSZAWA, (Pat). Na zakończenie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty przemawiał raz jeszcze p. minister Jędrzejewicz, odpowiadając na postawione pytania i zarzuty posłów opozycyjnych. Między innemi p minister — w związku ze sprawą nowej ustawy o szkołach akademickich — zaznaczył:

Stwierdziłem, że nie ze strony panów tu obecnych, ani ze strony profesorów uniwersytetu, **tylko ze strony prasy opozycyjnej** padały w stosunku do mnie i do mojej pracy zarzuty, które nazwałem błotem i tak jest. Mam tu z sobą wycinki prasowe, które codziennie otrzymuję z wielkiej ilości pism, a które świadczą, że nie spotykam się z rzeczową krytyką, lecz z wyzwiskami, godzącemi w moją indywidualność. To, co się dzieje w świecie młodzieży akademickiej, napełnia mnie niepokojem. Niepokojem mnie to przejmuje dlatego także, że **ci ludzie, którzy robią te awantury, te najdziksze historje, ci ludzie w znacznej ilości chodzą do spowiedzi. U nich przedziwnie łączy się rzekomy katolicyzm ze zdziczeniem tak niesłychanem, że wydaje mi się to groźbą dla przyszłości.** Ja w mojem osobistem głębokiem przekonaniu jestem obrońcą walorów duchowych. **Chcę bronić uniwersytetu, chcę bronić Polski przyszłej przed pokoleniem, które zdziczało i znajduje się na poziomie kulturalnym strasznym.** Jednym z powodów ustawy o uniwersytetach jest pobudka, aby **uniemożliwić panowanie kija, noża i kastetu** tam, gdzie **mamy do czynienia z przyszłością elity młodzieży polskiej.** W mojem głębokiem przekonaniu, w przekonaniu większości społeczeństwa, pod tym względem reprezentuję właśnie obronę duchowości przed tem, co jest chamstwem i brutalnością.

* * *

Pos. *Pimonow* (BB) jako przedstawiciel narodowości rosyjskiej wyraził najwyższe zadowolenie z powodu postawienia przez generalnego referenta zapytania w sprawie wprowadzenia do szkół państwowych nauki języka rosyjskiego.

W głosowaniu budżet ministerstwa wraz z poprawkami referenta przyjęło w drugiem czytaniu. Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

„Cztery mocarstwa arbitrami świata".

Rewelacje genewskiego pisma.

GENEWA (Pat). **„Journal de Geneve" pod tyt. „4 wielkie mocarstwa arbitrami świata. Plan przeciw Lidze Narodów i mniejszym państwom" zamieszcza dziś obszerną depeszę z Londynu, omawiającą rzekomy plan Mac Donalda i Simona stworzenia stałej, ścisłej współpracy grupy wielkich mocarstw — Wielkiej Brytanji, Francji, Niemiec i Włoch, któreby sprawowały hegemonję.**

Simon ma być zirytowany tem, że polityka Anglji w Lidze Narodów jest często krzyżowana przez t. zw. mniejsze państwa. Uważa on poza tem procedurę genewską za zbyt powolną i sądzi, że w ramach grupy 4 mocarstw możliweby było dojście do szybszych decyzyj. Realizacja tego planu — zdaniem korespondenta — natrafia na przeszkodę w szczególności ze strony Francji, która czułaby się izolowana, a następnie Polski i Czechosłowacji.

W Londynie zwraca się uwagę na rosnącą aktywność rządu polskiego, który przeprowadził pakt o nieagresji z Sowietami oraz na zbliżenie Polski z Czechosłowacją.

Rewizja długów wojennych.

WASZYNGTON (Pat). Stany Zjednoczone wystosowały do rządu włoskiego oficjalne zaproszenie rozpoczęcia dyskusji o długach wojennych. Zaproszenie to stanowi pierwsze oficjalne nawiązanie kontaktu między dwoma krajami w celu rewizji długów.

WASZYNGTON (Pat). Roosevelt upoważnił Stimsona do przeprowadzenia oddzielnych konferencyj z temi państwami dłużniczemi, które wywiązały się ze swych zobowiązań i pragną obecnie przeprowadzić dyskusję w sprawie długów.

Najstarsi żołnierze W. P. u Marszałka Józefa Piłsudskiego.



W ubiegłą sobotę i niedzielę odbywały się w Warszawie i na prowincji liczne uroczystości z okazji 70-rocznicy wybuchu powstania styczniowego. W ramach uroczystości warszawskich odbyło się u Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego przyjęcie dla żyjących w Warszawie uczestników tego powstania. Pan Marszałek Piłsudski w przeszło półgodzinnej pogawędce wypytywał weteranów o przejścia z ich życia.

Na zdjęciu naszem widzimy P. Marszałka Józefa Piłsudskiego wśród powstańców i członków komitetu.

70-ta sesja Rady Ligi Narodów.

GENEWA (Pat). W dniu 24 bm. przed południem rozpoczęła się pod przewodnictwem delegata włoskiego Aloisiego 70-ta sesja Rady Ligi Narodów. Francję reprezentował Cot, W. Brytanję Eden, Polskę Raczyński i Niemcy — stały delegat Keller.

Na poufnem posiedzeniu przy ustalaniu porządku dziennego, odesłano do procedury lokalnej petycję mniejszościową pani Neugebauer z Górnego Śląska. Na posiedzeniu publicznem Rady przyjęto szereg raportów oraz wyznaczono sprawozdawcę dla najważniejszej z pośród spraw, figurujących na porządku dziennym, mianowicie dla sprawy anglo-perskiego zatargu o koncesję naftową. Sprawozdawcą dla tej sprawy został wyznaczony Benesz.

Antysemickie manifestacje we Wrocławiu.

BERLIN (Pat) Antysemickie manifestacje na uniwersytecie we Wrocławiu przybrały dziś niezwykle ostrą formę. Z racji wznowienia wykładów przez Cohna do gmachu uczelni wkroczyło przeszło 200 studentów nacjonalistycznych wszczynając na korytarzach i salach wykładowych taką wrzawę iż praca okazała się niemożliwą. Manifestanci rzucili bomby łzawiące i cuchnące na korytarzach, i salach wykładowych a w jednej z budek telefonicznych podrzucili petardę, która wybuchając wywołała ogólną panikę. Rektor wezwał policję, która wyparła manifestantów z korytarzy i sal wykładowych, używając pałek gumowych i dokonując licznych aresztowań. Kilku studentów zostało dotkliwie poranionych. Przed gmachem uniwersytetu tłum urządził hałaśliwą manifestację wznosząc okrzyki antyżydowskie.

Ofenzywa wojsk boliwijskich

PARYŻ (Pat. Z Santiago de Chile donoszą że wojska boliwijskie pod dowództwem niemieckiego generała Kundta od trzech dni prowadzą wielką ofenzywę przeciwko wojskom peruwiańskim. Piechota boliwijska po silnym ogniu artyleryjskim posunęła się mimo rozpaczliwej obrony Peruwiańczyków znacznie naprzód. Wojska boliwijskie obległy fort peruwiański Ayala przyczem prawe skrzydło wojsk peruwiańskich zostało rozbite. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

Funt zwyżkuje.

LONDYN (Pat. Funt szterlinga doznał dziś znacznej zwyżki. Podczas gdy wczoraj najwyższy kurs wynosił 30,37 dol. za funt dziś w ciągu dnia wynosił on 30.40. Natomiast cena złota spadła do 7 pensów i 21 szyl. za uncję.

Kronika telegraficzna.

— **Mrozy we Francji** stale się wzmagają. Na prowincji temperatura wynosi od 14 — 15 stopni poniżej zera. W okolicach górskich 18 stopni. w Paryżu 9.

Ofiara pani Marszałkowej Piłsudskiej na dar honorowy dla weteranów.

Dowiadujemy się, że Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przekazała na fundusz daru honorowego dla weteranów 1863-go roku pensję, przypadającą Jej w roku bieżącym jako kawalerowi orderu „Virtuti Militari", w kwocie zł. 306 (Iskra).

Bilans Banku Polskiego w drugiej dekadzie b.m.

WARSZAWA (Pat). Bilans Banku Polskiego w drugiej dekadzie stycznia 1933 roku wykazuje **wzrost** zapasów złota o 0,1 miljona zł. do sumy 502,4 milj. zł. spadek natomiast zapasu walut i dewiz, zaliczonych do pokrycia o 7,8 milj. zł. do 33,1 milj. zł.

Obniżył się również o 0.8 milj. zł. stan pieniędzy i należności zagranicznych nie zaliczonych do pokrycia i wynosi obecnie 85,3 milj. zł.

Portfel wekslowy zmniejszył się o blisko 16 milj. zł. do sumy 533,3 milj. natomiast pożyczki zastawowe obniżyły się bardzo nieznacznie, gdyż niespełna o pół miljona zł. do kwoty — 102,2 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 4 milj. zł. do kwoty 45,3 milj. zł.

B. poseł Palijew skazany ponownie.

W sądzie okręgowym we Lwowie rozpatrywana była ponownie sprawa b. posła „ukraińskiego" red. Dmytra Palijewa skazanego w czerwcu ub. r. na 3 lata więzienia.

Trybunał stosując w myśl zleceń Najwyższego sądu, do którego odwołał się były red. Palijew, przepisy nowego k. k. zmniejszył oskarżonemu karę do 18 miesięcy z zaliczeniem aresztu śledczego oraz zastosowaniem amnestji.

Skazany będzie więc musiał odsiedzieć jeszcze 4 miesiące.

Bezrobocie wzrasta.

WARSAWA (Pat). Według danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy na terenie całego państwa wynosiła w dniu 21 stycznia 255.279 osób co stanowi wzrost bezrobotnych w stosunku do tygodnia poprzedniego o 11.989 osób.

Zmiany w projekcie finansowym rządu francuskiego.

PARYŻ (Pat). Komisja finansowa Izby powzięła na swem wczorajszem nocnem posiedzeniu ważne decyzje. Z finansowego projektu rządowego w części, dotyczącej oszczędności komisja przyjęła tylko pewne wnioski na ogólną sumę 379 milj. fr. Komisja uchwaliła szereg projektów zawartych w kontrprojektach socjalistycznych, m. in. rozszerzenie akceptów autonomicznej kasy amortyzacyjnej oraz kasy depozytów. W ten sposób komisja finansowa zamiast kompresyj budżetowych, przewidzianych w projekcie rządowym, powzięła decyzje zupełnie innej natury, których konsekwencje nie dadzą się narazie przewidzieć. Zdaje się jednak, że minister finansów nie zgodzi się na uchwały komisji i będzie się domagał zaakceptowania planu rządowego.

Meteoryt spadł na teatr

VALPARAISO, (Pat). — Olbrzymiej wagi aerolit spadł na nowozbudowany teatr Mondial. Aerolit przebił dach gmachu teatralnego i wyrządził wewnątrz prawdziwe spustoszenie. Wypadek zdarzył się w godzinach porannych, dzięki czemu ofiar w ludziach nie było.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Czy rządowi sowieckiemu udało się wykonać pierwszy plan pięcioletni, czy nie? Na pytanie to stara się odpowiedzieć **prof. dr. Jan Slavik z Pragi.** Należy zaznaczyć, że profesor Slavik bada Rosję Sowiecką od szeregu lat i w tym celu odbywał kilka podróży po całych Sowietach.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że **nie udał się plan podniesienia poziomu życiowego ludności.** Najzagorzalsi komuniści stwierdzają, że stan zaspokojenia potrzeb ludności Sowietów jest niższy niż przed 5-ciu laty. Brak artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem żywności. Prasa sowiecka przyznaje że lud zmuszony był zaciągnąć pasa, ale starają się zarazem sprawę ocalić w ten sposób, że wskazują na heroiczną ofiarność rosyjskiego ludu, który woli pogłodować, byleby zdobyć warunki dalszego budownictwa socjalistycznego drogą rozbudowy ciężkiego przemysłu.

I rzeczywiście. Wskazuje się na wybudowane nowe fabryki, wysokie piece hutnicze, elektrownie, mogące przytem cyframi osiągniętej produkcji żelaza, węgla, elektryczności i nafty. Tu podobno wykonano więcej niż plan przewidywał. Ale ten największy sukces „piatiletki" ma swoje grube „ale".

Budowę sowieckiego przemysłu ciężkiego prowadzono ze szkodą wszystkich innych odcinków planu pięcioletniego. Sukcesy osiągnięte zostały przy pomocy maszyn zakupionych zagranicą i nadzwyczaj drogo opłacanych obcokrajowców.

Drugim widocznym sukcesem jest zdaniem Sowietów — socjalizacja, względnie kolektywizacja rolnictwa. **Skolektywizowano 70 proc. gospodarstw rolnych.** Jeśli zaglądniemy do drukowanego planu, to stwierdzimy, że na początku piatiletki sowieccy ekonomiści i sowiecki rząd, nie wiedzieli co w ciągu pierwszej piatiletki stanie się z rolnictwem. Plan przewidywał tylko, że po upływie pierwszej piatiletki prywatni rolnicy w Rosji Sowieckiej istnieć będą dalej. Według planu — kołchozy miały być zakładane na gruntach państwowych, lub gruntach w tym celu nabytych dla wiejskiej biedoty. — Natomiast wyniki pięcioletniego kolektywizowania nie były pierwotnie wcale zamierzone.

Przechodzimy teraz do dewaluacji pieniądza sowieckiego. W ciągu piatiletki emisja rubli nie miała wynosić więcej niż 280 miljonów rocznie, ale zaraz w pierwszym roku (1929—1930) emitowano sześć razy tyle (1602 miljonów rubli). W następnych latach cyfra ta podniosła się w dalszym ciągu, tak, że obecnie stary rubel sowiecki stał się bezwartościowy i nic za niego nie można otrzymać.

* * *

„Domestic Allotment Plan" — jest nowym planem walki z kryzysem w rolnictwie. Plan ten ma na celu udzielenie farmerom poparcia pieniężnego, którego rozmiary uzależnione będą od redukcji przestrzeni uprawnej. Plan ten przewiduje ustalenie zapotrzebowania wewnętrznego na pszenicę, bawełnę i tytoń, poczem ustalona będzie produkcja i rozdzielona pomiędzy poszczególne organizacje rolnicze.

W stosunku do ogólnego udziału w produkcji otrzymać ma rolnik premję, której wysokość będzie oscylowała koło sumy cła przywozowego na dany artykuł produkowany. Premje te stosowane byłyby tylko dla artykułów rolniczych przeznaczonych dla potrzeb rynku wewnętrznego zgodnie z ustalonym planem. W ten sposób powstałby wielki kartel rolniczy, opierający się na planowej gospodarce.

* * *

Hodujcie słoneczniki, zwłaszcza że się u nas dobrze udają. Niewielu zapewne wie, że we wrześniu r. ub. sprowadziliśmy z Rumunji 10,680 centn. metr., w październiku zaś t. r. 41.820 centn. metr.

* * *

Jak wiadomo, Belgowie jedzą koninę. — Dlatego wiele koni wędruje na starość do Belgji. Z Polski także.

Ostatnio podwyższono cło na konie zagraniczne; skutkiem tego tylko ciężkie, tłuste konie opłaca się ekspedjować.

* * *

Targują się kupcy i nie wykupują patentów. Dotąd jeszcze prawie 50 procent patentów nie zostało wykupionych na rok 1933.

Czang.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,25 — 30,10; Nowy York 8,916 — 8,896; Paryż 34.90 — 34.81; Szwajcarja 172,85 — 172,24; Włochy 45,72 — 45,50; Berlin w obrotach nieofic. 212,40.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 42,50; Inwestycyjne 193,75; 6 proc. dolarowa 59 — 60; 4 proc. dolarowa 56,25—56,75; 7 proc. stabilizacyjna 56,50 — 57,25; Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 81 — 81,25 — 81. Cukier 15,40. Tendencja utrzymana 15,40.

Zwołanie konsystorza papieskiego.

Na poniedziałek 13 marca Ojciec św. zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów legatów do otwarcia Wrót Świętych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Laterańskiego i NMP. Większej. Nie jest wykluczone, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. mianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące. (Kap).

Tydzień zjednoczenia kościołów chrześcijańskich.

Nabożeństwa we wszystkich obrządkach

W dniu 18 bm. w bazylice N. Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu rozpoczęło się całotygodniowe nabożeństwo o jedność świata chrześcijańskiego. Pierwszą Mszę św. odprawił generał kongregacji św. Ducha, biskup Le Hunsec. Intencją modłów dnia następnego było nawrócenie chrześcijan Wschodu. Nabożeństwo w dniu tym odprawił w obrządku syryjskim Mgr. Khayette. Nabożeństwa trzeciego dnia poświęcone były intencji nawrócenia chrześcijan angielskich, przyczem odprawił je w obrządku staro-słowiańskim archimandryta katolickiego kościoła rosyjskiego Mgr. Evreinov. W sobotę modły na intencję powrotu luteran i innych protestantów europejskich odprawił w obrządku ormiańskim Mgr. Bahobau, biskup Angory. Msza św. odprawiona w niedzielę przez Nuncjusza Apostolskiego w Paryżu, arcybiskupa Maglione poświęcona była powrotowi na łono Kościoła protestantów amerykańskich. Poniedziałek był poświęcony modłom na intencję nawrócenia złych chrześcijan. Nabożeństwo w dniu tym odprawił w obrządku maronickim Mgr. Feghali, wikarjusz patrjarchy Kościoła Matki Bożej na Libanie. We wtorek modły były poświęcone nawróceniu Żydów. Nabożeństwa zakończone zostaną we środę pontyfikalnemi nieszporami odprawionemi przez arcybiskupa Paryża kardynała Verdier na intencję Misyj. (Kap).

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZRZECZENIE SIĘ EMERYTURY PRZEZ PROF. HERBACZEWSKIEGO.

„Dardininkas" (Nr. 3 1 1933): Prof. Herbaczewski zrzekł się swej emerytury, wyznaczonej mu przez Gabinet Ministrów w wysokości 400 litów miesięcznie.

(Wilbi)

Z Łotwy.

NOWY BUDŻET PAŃSTWOWY.

Powszechna uwaga społeczeństwa łotewskiego skierowana jest na budżet państwowy na rok 1933—34. Zbilansowany on został w sumie około 124 milj. łatów. Suma ta na ogół odpowiada finansowym możliwościom Łtwy. Z projektu budżetowego na 1933—34 roku wynika, że budżet opiera się wyłącznie prawie na podatkach. Rząd nie żywi wielkich nadziei na dochody z kolei i innych przedsiębiorstw państwowych. Monopole państwowe również, jak wykazała praktyka, dają znikome dochody, nie mówiąc już o tem, że np. monopol lniany daje tylko straty. Nie ulega wątpliwości, że podatki bezpośrednie będą znacznie mniejsze, zwłaszcza pdatki od dochodów, a to w związku z ogólnem zmniejszeniem się dochodów. Wogóle zaznaczyć należy, że zasadniczo budżet państwowy nosi charakter prowizoryczny. Pozostaje tylko nadzieja na zmianę konjunktury gospodarczej. (Wilbi).

„TIMES" O PAŃSTWACH BAŁTYCKICH

„Times" zamieścił ostatnio dłuższy artykuł p. t. „Trzy państwa nadbałtyckie", w którym autor, poseł do parlamentu Bohtam oświadcza ,że trzy republiki bałtyckie zasługują na poparcie Anglji pod względem kulturalnym, politycznym i handlowym. Nad Bałtykiem bolszewizmu niema. Państwa bałtyckie zasługują na zupełne zaufanie. (Wilbi)

Z Rosji Sowieckiej.

Akty sabotażu na Kaukazie.

MOSKWA (Pat). O powadze sytuacji na Kaukazie Północnym świadczy dekret Stalina i Mołotowa nakazujący energiczne oczyszczanie pól uprawnych w tamtejszych okolicach, nawet w drodze mobilizacji chłopów, przyczem chłopi pracujący niedbale będą usuwani z kolektywów. Pobłażliwość administracji lokalnej wobec aktów sabotażu będzie uważana za współdziałanie z kontrrewolucją. Samodzielne zmniejszanie obszaru zasiewów, niedbała orka lub siew karane będą tak jak kradzież mienia państwowego. Gospodarze indywidualni otrzymają do zasiania określone obszary, pczem w razie sabotażu będą wysiedleni.

PLAN NA ROK 1933

MOSKWA, (C. P.). — Ogólny plan drugiej piatiletki nie jest dotychczas opracowany a odpowiedzialne czynniki sowieckie nie mają obecnie odwagi ustalić linji pracy na całych pięć lat. Mówi się natomiast w prasie o planach na pierwszy rok drugiej piatiletki.

O co Sowietom chodzić będzie w pierwszym roku drugiej piatiletki t. j. w r. 1933? W roku tym sowiecka produkcja przemysłu ciężkiego, lekkiego, żywnościowego i drzewnego podniesienia ma być o 16,6 proc. Inwestycje kapitałowe wynosić będą 18 miljardów rubli, z czego na przemysł przypada 10,1 miljardów rubli, komunikację 3 miljardy a rolnictwo tylko 2 miljardy. Reszta ma pokryć mniejsze zapotrzebowania innych gałęzi życia gospodarczego.

Baczną uwagę zwłaszcza zwracać się będzie na rozwój przemysłu lekkkiego t. j. przemysłu wyrabiającego przedmioty codziennego użytku. Platforma tego przemysłu powiększona ma być o 48 proc.

Pozatem przystąpić ma się do ulepszenia niektórych innych gałęzi produkcji, poczynione zostaną dalej starania, aby podniesiona została wydajność pracy jak również jakość wyrobów. Moskiewska „Prawda" zaznacza, że pierwszy rok drugiej piatiletki musi przynieść stanowczy wzrost we wszystkich tych punktach.

Przedewszystkiem kładzie się silny nacisk na to, aby podniesiona była wydajność pracy, która w przeważnej ilości sowieckich przedsiębiorstw znacznie zmalała. Plan wymaga podniesienia wydajności pracy przeciętnie o 14 proc. Prasa moskiewska, komentując plan gospodarczy na rok 1933 podkreśla, że zadanie to spełnione musi być za wszelką cenę, bowiem już jednoprocentowy wzrost wydajności oznacza dochód w wysokości 290 miljonów rubli. Czternastoprocentowe podniesienie wydajności pracy musi przynieść dla sowieckiego życia gospodarczego 4 miljardy rubli.

W związku z tem wyłania się konieczność obniżenia kosztów produkcji. Według planu na pierwszy rok drugiej piatiletki koszta produkcji mają być obniżone w przemyśle o 3,9 proc., w budownictwie o 15 proc., a to przy równoczesnem podniesieniu jakości wyrobów i pracy.

Równocześnie przeprowadzona będzie powszechna czystka w życiu gospodarczem. — Mówi o tem również moskiewska „Prawda", która pisze: Aby koszta produkcji były należycie obniżone, koniecznem jest aby życie gospodarcze było należycie oczyszczone, aby gospodarka prowadzona była oszczędnie, personel nie powinien być pomnażany. Z życia gospodarczego przepędzić trzeba stanowczo zboczeńców burżuazyjnych, którzy ignorują interesy państwa proletarjackiego, marnują pieniądz i zarządzają powierzonemi im przedsiębiorstwami jak własnym prywatnym interesem a nie jako czerwoni przodownicy".

W planie na rok 1933 wskazuje się również na konieczność polepszenia produkcji w czarnym przemyśle metalowym, w przemyśle węglowym, w komunikacji i we wszystkich tych gałęziach gospodarczych, które w pierwszej piatiletce pozostawały daleko wtyle. Co do rolnictwa, plan na rok 1933 przewiduje nie rozszerzenie powierzchni zasiewów, ale podniesienie urodzajności na polach dotychczas nieuprawnych.

Nasz przemysł i handel w perspektywie roku.

WARSZAWA (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Referat wygłosił pos. Minkowski (BB). Dochody Ministerstwa z wyłączeniem przedsiębiorstw preliminowane są w wysokości 15.032.300, a wydatki 32.451.800 zł. Stanowi to dalszy 10 proc. spadek preliminowanych wydatków. Obroty handlowe morskie coraz bardziej rozszerzają swój zasięg. Proces zespolenia Polski z morzem czyni dalsze postępy gospodarcze, co sprawozdawca ilustruje cyframi. Port w Gdyni jest jeszcze w stanie rozbudowy.

Omawiając sprawę cen detalicznych i rozpiętości między cenami, osiągniętemi przez wytwórcę a płaconemi przez nabywcę, referent zwraca uwagę, że czynnikiem ,który mógłby zaradzić złu, jest przedewszystkiem handel zdrowy, silny i prosperujący. Udział Polski w handlu światowym był i jest znikomy. Czynny bilans handlowy — to dla nas kanon państwowo - gospodarczy. Polska nie zastosowała reglamentacji dewiz, a system kontyngentowania przywozu nie wyszedł nigdy poza granice słusznej i koniecznej defenzywy. W związku z wprowadzeniem nowej taryfy celnej stoimy w przededniu rewizji traktatów handlowych. —

PRZEMÓWIENIE MIN. ZARZYCKIEGO.

Następnie zabrał głos p. minister przemysłu i handlu Zarzycki, który na wstępie poruszył sprawę naszego bilansu zagranicznego. Od roku 1930 mamy saldo aktywne. W roku 1930 było 180 miljonów, w roku 1931 — 410 miljonów, a niezwykle ciężki dla handlu zagranicznego rok 1932 zakończyliśmy saldem dodatniem 221,8 miljonów zł. Dodatni bilans mają dziś Niemcy, Stany Zjednoczone, Finlandja, Łotwa, Estonja i Litwa. Na zmniejszenie naszego salda dodatniego w roku ubiegłym złożyły się trzy przyczyny: zmniejszenie się salda z Anglją wskutek ograniczenia importu angielskiego, zmniejszenie się salda z Sowietami wskutek niemożności wysyłki wyrobów hutniczych na dotychczasowych ciężkich warunkach, wreszcie zmniejszenie się salda z Austrją.

Wywóz z Polski w porównaniu z rokiem 1929, t .j. z rokiem największego eksportu, spadł do 38 proc. wartości i do 64,2 proc tonnażu. Wywóz węgla napotykał w obecnym roku na znaczne trudności, w związku ze wzmożonym naporem węgla angielskiego oraz trudnościami walutowemi w Europie Południowo - Wschodniej. Do roku 1925, to jest do wybuchu wojny celnej z Niemcami, Niemcy przyjmowały przeszło 40 proc. naszego wywozu. Od tego czasu nastąpiło przestawienie wywozu na Skandynawję, a o ile chodzi o węgiel, to i na Austrję i Czechosłowację. Później Austrja i Czechosłowacja odgrodziły się od nas barjerą celną, wobec czego nastąpiło ponowne przestawienie się na Europę Zachodnią. W roku bieżącym również i kraje zachodnie zamknęły swe granice przed wywozem polskim. W rezultacie nie mamy już wogóle terenu, na który moglibyśmy uciec przed ograniczeniami importowemi.

Mamy przed sobą zadanie dalszej rozbudowy floty zarówno co do zwiększenia liczby, jak i usprawnienia europejskich linij jak też co do budowy dwu transatlantyckich statków dla linji Gdynia—Ameryka.

Przechodząc do dyspozycji w przemyśle węglowym, minister zaznacza że położenie tego przemysłu uległo poważnemu pogorszeniu. Zmniejszył się zbyt na rynku wewnętrznym oraz możliwości eksportowe .

Położenie hutnictwa żelaznego jest również ciężkie. Eksport w tej dziedzinie jest dla nas deficytowy, pomoc rządu okazała się konieczna. Sytuacja w przemyśle cynkowym i ołowianym nie jest lepsza. W przemyśle naftowym położenie jest w dalszym ciągu niepomyślne. Produkcja ropy w roku 1932 spadła do 560 tonn, to jest przeszło o 11 proc. Prawdziwe uzdrowienie tego przemysłu będzie dopiero wówczas możliwe, gdy odkryte zostaną nowe wydajne tereny naftowe.

Poruszając zagadnienie karteli, p. minister zwraca uwagę ,że polityka rządu w tej dziedzinie niejednokrotnie jest tłumaczona jako dążenie do etatyzacji. P. minister oświadcza ,że jego stosunek do karteli kształtuje się w zależności od roli, jaką dany kartel odgrywa. Popierane są kartele wtedy, kiedy są twórcze i racjonalnie zorganizowane, zwalczane są zaś, jeżeli ich działalność uważana jest za sprzeczną z ogólnemi interesami gospodarczemi.

W dziedzinie polityki celnej rozporządzeniem z sierpnia ub. roku została ogłoszona nowa jednolita taryfa celna. Jest to pierwsza na świecie taryfa celna, uwzględniająca projekt zunifikowania nomenklatury taryf celnych, opracowany przez komitet ekonomiczny Ligi Narodów.

Samorząd gospodarczy, reprezentowany przez Izby Handlowo - Przemysłowe i Rzemieślnicze, rozwija się nadal pomyślnie.

Poza rewizją taryf, Ministerstwo rozpoczęło akcję w kierunku obniżenia cen za energję elektryczną i akcja ta daje już pewne wyniki.

Prowadzona przez rząd akcja obniżki cen przybrała ostatnio ostrzejszą formę, co — jak zaznaczył p. minister — znane jest z ostatniego ekspose p. premjera w Senacie. Oświadczam — mówi minister — że rząd z tej drogi nie ma zamiaru zawracać. Jest to we własnym interesie przemysłu, ażeby obniżkę żądaną jaknajszybciej przeprowadzić. Z tego, że zdolność nabywcza konsumentów jest i pozostanie jeszcze długo słaba, trzeba wyciągnąć konsekwencje. Usiłowanie utrzymania wysokich cen staje się widocznym nonsensem, groźnym dla tych, którzy to robią. Dopóki nie mamy towarów tanich, dopóty odsuwamy możliwość ożywienia życia gospodarczego. Gdy siła nabywcza konsumenta wzrośnie, wówczas można myśleć o wyższych cenach. Zasadniczo słuszne jest twierdzenie, że należy podnieść ceny podstawowych artykułów rolniczych i poprzez to zwiększyć siłę nabywczą konsumenta rolniczego. Ale po pierwsze wymaga to dziś wielkich funduszów, po drugie poważna zwyżka cen artykułów rolniczych spowodowałaby zwyżkę kosztów produkcji. Niema wówczas innego wyjścia, jak tylko obniżenie kosztów produkcji, aby zbyt towarów dostosować do możliwości nabywczej konsumenta.

Dalej p. minister scharakteryzował konjunkturę gospodarczą w roku 1932 i zwrócił uwagę, że na rynku światowym nastąpiły pierwsze objawy poprawy. Jeżeli chodzi o rynek pieniężny, już w czerwcu niektóre giełdy zaczęły wykazywać ruch zwyżkowy, w lipcu i sierpniu ruch ten zmienił się w gwałtowną haussę. Wzrost produkcji następuje w Anglji i Francji. Przywrócenie zaufania w stosunkach międzynarodowych i powrót kapitałów do krajów z których one uciekły, wprowadzenie ułatwień w handlu międzynarodowym, załatwienie sprawy długów — przyśpieszyłoby i wzmogłoby objawy poprawy.

Do osiągnięcia tych celów zmierzać będzie międzynarodowa konferencja gospodarcza.

Notatki ze świata.

— **KONKURS NA WZOROWY TYP BUDOWNICTWA** drobnego ogłasza za pośrednictwem Związku Stow. Architektów Polskich Bank Gospodarstwa Krajowego. Chodzi o opracowanie kilku wzorowych typów drewnianych budynków, które tak pod względem rozplanowania jak i kosztu nadawałyby się do standartowej produkcji w związku z preliminowanemi kredytami na budownictwo w roku bieżącym. Z tego względu też termin nadsyłania prac na konkurs jest krótki — do 22 lutego br.

— **NAGRODY MIASTA WARSZAWY:** literacka, naukowa, muzyczna i artystyczna, po 10.000 zł. każda zostaną utrzymane i w roku bieżącym, a dzięki „podrożeniu pieniądza" wartość ich nawet wzrasta. To też Warszawa roi się od domysłów, którzy to będą szczęśliwcami.

— **SOCJALIŚCI I KOMUNIŚCI** konferują w Paryżu nad sposobami konsolidacji ruchu robotniczego. Zanosi się na koniec zażartej walki dotychczasowej. Przyczyniło się do tego ułatwiło skomunizowanie dołów socjalistycznych, przy coraz większej utracie wpływów góry. Zmianę frontu obserwujemy i w Polsce, gdzie „Robotnik" polemizując z „Kurjerem Polskim" o „Ze świata" oburza się przedewszystkiem o to, że „K.P." cytując „Robotnika" opuścił ustęp o żądaniu legalizacji partji komunistycznej w Polsce.

—**BRIAND OBRONZOWIONY** został nie tylko przez sensacyjne pamiętniki Stressemanna, z których wygląda na zaczadzonego zapachem pochwał i kwiatów hołdowniczych lekkomyślnego ignoranta, ale i przez świeżutki proces sądowy o obalenie jego testamentu. Oto, w młodości miał on przyjaciółkę, żonę kupca z prowincji, która nietylko moralnie, ale i pieniężnie — nota bene, często i grubo — wspierała początkującego arriwistę. Dla niego rozwiodła się z mężem i przybyła do Paryża. Potem opuszczona i żyjąca z maleńkiej pensji, wyznaczonej przez słynnego już Brianda nie zapomniała o nim również. Pielęgnowała go w czasie choroby śmiertelnej. Tymczasem Briand zapomniał. Cały majątek zapisał siostrzeńcowi, który 72-letniej pani Nouteau pensji płacić nie myśli. Staruszka próbuje więc odsądzić chociażby te sumy, które dawała Briandowi w młodości. Smętna historja.

— **18 TYSIĘCY TONN GŁAZU** zwaliło się ze skały wpobliżu Tour (Francja) na leżące u stóp góry osiedla . Już dni poprzednich osuwały się większe i mniejsze kamienie, ludność zlekceważyła jednak te objawy. Wstrząśnięcie było tak wielkie, że prąd powietrza podrzucił w sąsiedztwie kilkoro dzieci na wysokość paru metrów. Szereg osób zabitych, wiele budynków zdruzgotanych całkowicie. Jedną z dramatycznych scen notuje reporter: Oto kierownik ratującej miejscowe śliwych straży pożarnej nie może dotrzeć do swego 70-letniego ojca, który ranny znajduje się pod zwaliskami. Wydobyto już zmarłego.

— **UWIĘZIONY POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA** we Włoszech na rzecz Francji został przebywający tam na urlopie malarz i architekt, dyr. wojskowej politechniki w Paryżu, prof. Eydoux. Początkowo sądzono, że zginął on w czasie którejś z wycieczek górskich. Teraz okazało się, że aresztowała go żandarmerja i siedzi w więzieniu rzymskiem w oczekiwaniu procesu, który już od kilku miesięcy jest raz po raz odraczany. — Rząd francuski prowadzi w tej sprawie pertraktacje.

— **EKSPEDYCJA DO ATLANTYDY,** a ściślej mówiąc geograficznie do fascynującego podróżników i uczonych Hoggaru, najbardziej niedostępnej części Sachary organizuje francuskie ministerstwo oświaty. Kierownictwo objął dr. Gydrasse.

— **CHIŃSKA UPRZEJMOŚĆ** nie darmo jest słynna. Oto gdy pewien generał walczący z bandytami, począł ścinać „większe ilości takowych", uniwersytet w Szanghaju zwrócił się doń o dostarczanie zwłok skazańców dla celów naukowych. Cóż kiedy zwłoki przychodziły tak poharatane, że były nie do użytku. Uniwersytet zawiadomił o tem generała. Jakież było zdziwienie, gdy w odpowiedzi otrzymał... żywą partję skazańców do dyspozycji i grzeczny list: — Proszę bardzo, ścinajcie ich sami, tak jak to wam najbardziej odpowiada... Fakt ten podajemy na wiarę londyńskiego „Timesa".

— **„NIE CAŁUJ MNIE, TWE USTA DZIWNIE PACHNĄ!"...** brzmiało, zdaje się, tango któregoś z najwybitniejszych polskich poetów z pod znaku Andrzeja Własta.

W związku z akcją uświadamiania społeczeństwa co do niebezpieczeństwa bakterjologicznego pocałunku zjawiła się w Anglji moda kapelusików dziecięcych z nadpisem „nie całuj mnie!" — „Przyjaciółki domu" będą rozpaczone. Dzieci „a vous la liberté!"

mi.

LEKARZ DUSZ LUDZKICH.

Dr. Vachet, profesor paryskiej szkoły psychologji, pogodnie uśmiechnięty grubasek, wszczął krucjatę wedle swojej oryginalnie pomyślanej metody, by ludziom w tych ciężkich czasach przywrócić trochę radości do życia. Niechęć do życia, neurastenję, ofiary zawodów miłosnych, finansistów, których zagryza psychoza kryzysowa, smutnych starców stojących nad grobem, leczy swoim własnym sposobem. Dobry przykład i autosugestja — oto podstawy jego medycznej działalności.

Nader licznych pacjentów nie przyjmuje jak większość psychjatrów w zacisznych gabinetach, lecz w obszernej sali, w której pomieścić się może kilkaset osób. Wziętość p. Vacheta jest tem większa, że za samarytańskie swe usługi nie każe sobie słono płacić, a nadto na jego seansach, znanych już dziś w Paryżu, można się serdecznie i zdrowo uśmiać.

Świat lekarski, ludzie na bardzo poważnych stanowiskach, uczeni, literaci, no i... pospolity szary tłum, łaknący zabawy i sensacji, tłumnie wypełnia zazwyczaj „gabinet" przyjęć p. Vacheta.

Jak odbywa się to zbiorowe leczenie przeróżnych psychoz? Pan Vachet sadowi się na małej estradzie za katedrą. Liczni przedstawiciele medycyny, rozsiadłszy się gęsto, obserwują wyniki metody p. Vacheta.

Tuż przed „lekarzem dusz ludzkich" znajdują się dwa mikrofony, a nieco dalej megafon. P. Vachet zaleca najpierw pacjentom rozsiąść się jak najwygodniej, co okazuje się mało wykonalnem. Na niewielkich krzesłach, przeznaczonych raczej dla uczniaków, nie sposób otyłym damom i grubasom, których tu sporo, zmieścić się bez reszty. Wywołuje to śmiechy, docinki, żarty i w ten sposób udaje się p. Vachetowi odrazu dobrze usposobić salę.

Następnie p. Vachet rozpoczyna zbiorowe leczenie. Mówi głośno, wyraźnie, a megafon zwiększa siłę jego głosu.

— Proszę zamknąć oczy — nakazuje. — Nie wolno państwu o niczem innem myśleć, jak tylko o tem, co szanownym panom i paniom zasugeruję... Jesteście spokojni!

— Jesteście spokojni — dobitnie powtarza lekarz. — Każdego ranka musicie mówić sobie: Jestem silny, jestem panem samego siebie. Chcę, aby dzisiejszy dzień upłynął mi w spokoju. Muszę dopiąć tego, co sobie postanowiłem.

— A teraz — p. Vachet zdaje się być w lekkiej ekstazie — otwórzcie oczy i odrazu poczujecie w sobie wzmożoną chęć życia.

W istocie zebrani robią wrażenie odmłodzonych. Panuje wrzawa i zewsząd wybuchają śmiechy.

Jakiś wesołek głośno woła: „Jestem wesoły, jestem wesoły". Ktoś inny znowu — „Jestem szczęśliwy, bo żyję".

P. Vachet uśmiecha się również dobrodusznie. Tłum ogarnia zbiorowa psychoza śmiechu. Wielu głośno powtarza rady, które co dopiero usłyszeli, a wszystko to spływa w hałas, krzyk i śmiech. Słychać i takie okrzyki: „Fałszem jest, że jestem nerwowy, przeciwnie zdrowie moje jest jak najlepsze". Ktoś inny rzuca uwagę: „Śmiać się to żyć" Zdarza się i sceptyk. Osobnik taki zwierza się znajomemu: Tak jak dziś, nie ubawiłem się jeszcze nigdy,

Terapja śmiechu, jak nazywa dr. Vachet swoją metodę, interesuje w dużej mierze paryski świat lekarski. (i. n.).

Hołd bohaterom r. 1863.



Jednym z punktów programu obchodu, urządzonego w Warszawie w 70 rocznicę powstania styczniowego, było złożenie hołdu poległym i zmarłym powstańcom. W czasie manifestacji w Cytadeli, prezes komitetu wykonawczego obchodu 70-lecia powstania gen. Rydz-Śmigły udekorował Krzyż Traugutta Krzyżem Niepodległości z Mieczami, nadanym poległym i zmarłym powstańcom.

Na zdjęciu naszem widzimy gen. Rydza Śmigłego salutującego Krzyż Traugutta po udekorowaniu go Krzyżem Niepodległości.

EDWARD WŁ. SZCZERBICKI.

Wspomnienie o Adrjanie Snadzkim

(Epizod z walk 1863 r. w powiecie oszmiańskim).

Jest ogrodzone miejsce tuż za murem prawosławnego cmentarza w Oszmianie, z krzyżem mogilnym, na którym widnieje napis: „Tu stracony został bohater Adrjan Snarski 17.VIII 1863 r." Miejsce znane dobrze wszystkim mieszkańcom miasta, jako miejsce pielgrzymek i podniosłych uroczystości w każdą rocznicę powstania styczniowego, z którem miejscowa tradycja wiąże jeden z momentów walki o wolność i niepodległość Polski w 1863 r.

Jakoż o samym bohaterze, przechowała się garść wspomnień, żywa wśród bardzo nielicznych już i sędziwych starców oraz szczupłe wiadomości w urzędowych aktach rosyjskich, dzięki czemu można poniżej podać garstkę wiadomości o osobie bohatera.

W księgach metrykalnych kościoła graużyskiego napisano, iż Adrjan Jan Snadzki (nie Snarski) szlachcic z pochodzenia, urodził się 8 marca 1841 roku w Ignacynowie, gm. graużyskiej, syn Joachima i Katarzyny z Rodkiewiczów, posiadających niewielki majątek Ignacynowo, którego część przypadła w udziale Adrjanowi. Należy przypuszczać, że warunki życiowe zmusiły go już we wczesnej młodości pracować dla chleba, skoro w 20 roku życia Adrjan jest urzędnikiem powiatowej Kasy Skarbowej w Oszmianie, jak i jego brat Włodzimierz, skąd w 2 lata później wstępuje w szeregi powstańcze. Nie ulega wątpliwości, że w okresie przedpowstaniowym, w czasie gorących manifestacyj, należał z bratem do ścisłego koła niepodległościowców i pozostawał w bliższych stosunkach z Fulgentym Okuszką, Hipolitem Chądzyńskim i innymi, którzy bądź z bronią w ręku jak Chądzyński i inni, bądź jak Okuszko pracowali w tajnej organizacji niepodległościowej w Oszmianie, która istniała od r. 1857, a wykryta została przez Rosjan pod koniec 1863 r. (Bibljoteka Młodzieży Oszm.).

W żywej tradycji Oszmiany zachowała się pamięć o Adrjanie Snadzkim jako jednostce niezłomnego charakteru i silnej woli, umiejącym zachować godność osobistą i narodową w obliczu śmierci kiedy szedł na stracenie; najlepsze świadectwo tego wystawili sami Rosjanie. 24 maja (st. st.) 1863 r. porzuca urząd i wraz z bratem, Chądzyńskim i kolegą z urzędu Połońskim (zabitym pod Rosoliszkami), wstępuje w szeregi oddziału oszmiańskiego, który zdołał się zorganizować pod dowództwem Zygmunta Minejki (Borowy) na Boże Ciało 1863 r. za Holszanami, pomiędzy Krasnogórką a Michałowszczyzną, w sile 70 kilku ludzi. Tu otrzymał Adrjan jak i inni dubeltówkę, pas z ładownicami, czamarkę, rogatywkę i dzieli odtąd losy oddziału, który przeszedł do lasów wiszniewskich, przechodząc tu z miejsca na miejsce, znajdując oparcie w uroczyszczach i zaściankach szlachty puszczańskiej, jak Wielki i Mały-Gast, Borsukowa Hrada, Ławina i i.

Rosjanie dość szybko wpadli na trop oddziału; wysłana rota piechoty pod dowództwem sztabskapitana Józefowicza w dniu 3 czerwca 1863 r. o godz. 2 p. p. napadła znienacka, w odległości 6 km. od Rosolinek, na oddział oszmiański w czasie marszu do nalibockich lasów, szukający tam potrzebnego narazie bezpieczeństwa i spokoju. Oddział rozprószył się, tracąc 1 zabitego i kilkunastu jeńców między innymi i dowódcę, Zygmunta Minejkę.

Dalsze losy Adrjana Snadzkiego wiążą się z pobytem uszczuplonego oddziału oszm. pod d-twem Karola Jesiewicza w wiszniewskich lasach do połączenia się z resztkami oddziału święciańskiego pod dowództwem kapitana Ostoi (Zygmunt Czechowicz) około Krewa w końcu lipca, skąd Ostoja, objąwszy dowództwo nad połączonemi oddziałami, ruszył forsownym marszem do lasów powiatu wileńskiego pod Dubniki, ponieważ wojska rosyjskie niemal już deptały po piętach powstańców i dalszy pobyt w wiszniewskich i krewskich lasach był już niemożliwy. Noc z 31 lipca na 1 sierpnia zmęczony i głodny Oddział Ostoi spędzał obok zaścianka Wielka Kraska w lasach jakientańskich pod Śniegianami, niedaleko Sół. Z rozkazu naczelnika wyruszył Adrjan Snadzki z 4 innymi powstańcami po żywność dla oddziału do lasu, którą miano dostarczyć z majątku Michałowskiego.

Po drodze zaszli do karczmy śniegiańskiej, ażeby zaspokoić głód i zasięgnąć języka, lecz wieść o ich pobycie dotarła szybko do Sół, gdzie stała rota piechoty gwardyjskiej. Sztabskapitan Wołkow rozesłał gęste patrole, które w ciemną noc krążyły po lasach a jeden z nich w sile 20 piechurów i 10 kozaków prawie że natknął się na obóz powstańców i został ostrzelany silnym ogniem z lasu o godz. 1 w nocy. Snadzki z towarzyszami broni transportował już żywność do obozu nad ranem, lecz na miejsce strzałów ruszyła załoga rosyjska z Sół i debuszowała lasy, gdzie obozowali powstańcy.

Po wymianie strzałów z patrolem rosyjskim powstańcy natychmiast zwinęli obóz i nie czekając Snadzkiego i pozostałych z żywnością pomaszerowali dalej, wiedząc dobrze, że pobyt dalszy w dotychczasowym obozie jest niemożliwy, ci zaś, nie wiedząc o tem szli z żywnością do obozu. Słysząc gwar, nie przypuszczali, że na miejscu obozowiska i wpobliżu znajduje się już piechota rosyjska i natknęli się na nią. Snadzkiego, który nie chciał się poddać i strzelał do Rosjan, z bronią w ręku i żywnością Rosjanie schwytali 1 sierpnia nad ranem, a pozostali zdołali uciec.

Tegoż dnia jeniec stanął w Oszmianie i został osadzony w więzieniu. Komisja pod przewodnictwem podpułkownika Tyzenhauzena prowadziła żmudne śledztwo od 3 do dnia 14 sierpnia, a 15 sprawę Snadzkiego z rozkazu naczelnika wojennego, pułkownika Pachomowa, przekazała sądowi polowemu, powołanemu z oficerów 1 brygady artylerji. Tak w Komisji śledczej jak i przed sądem polowym zachował się godnie, nie szczędząc wrogom ironji i wzgardy. W wynurzeniach swoich był bardzo wstrzemięźliwy, o osobach biorących udział w powstaniu, organizacji cywilnej i współdziałających z powstaniem nie wspomniał ani słowem, nie wymieniając nawet nazwiska naczelnika oddziału. Informacje o ruchach oddziału podawał do tego stopnia niewiarogodne, że komisja śledcza mimo różnych prób i bolesnych szykan zrezygnowała z możliwości wydobycia jakichkolwiek wartościowych informacyj o powstaniu od delikwenta.

Najdosadniej scharakteryzował Snadzkiego sąd polowy w słowach: „zakorenielyj i upornyj w złobie protiw prawitielstwa miatieżnik, on po swojej razwitości, energji i dowieriu, katorym połzowałsia w szajkie, budu czi w niej 2 miesiaca, możet znat mnogija obstojatielstwa, no po swojemu uporstwu niczego nie chotieł skazat', w ironiczeskich że jego otwietach niskołko nie widno serdecznago rozkajanija i sożalenija w postupkie jego".

Sąd polowy zawyrokował: Adrjana Snadzkiego z ojca Joachima, lat 22, za dobrowolne wstąpienie do oddziału powstańczego, wziętego do niewoli z bronią w ręku, upartego i nieprzejednanego wroga państwowości rosyjskiej, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie i skonfiskować majątek na rzecz skarbu, na podstawie art. 605, I tomu karnej procedury wojskowej i przepisów z dnia 11 maja 1863 r. o buntownikach. Ów wyrok zatwierdził 16 sierpnia 1863 r. wojenny naczelnik powiatu oszmiańskiego, pułkownik Pachomow, na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu przez Murawjewa, polecając o godzinie 9 rano, 17 sierpnia 1863 r. (nowego stylu 29 sierpnia) wykonać wyrok.

Na krótko przed śmiercią zażądał w celi więziennej spowiednika, który przybył i przygotował go na śmierć. Smukły, długowłosy blondyn, z dziwnym spokojem i odwagą szedł na śmierć, ani chwili wahania, najmniejszego załamania duchowego nie okazał w ostatnich chwilach życia. Pytany o ostatnią swoją wolę kazał się podobno pocałować w pewną część ciała, i nie pozwolił sobie nałożyć zasłony na twarz, gdy stanął przywiązany do słupa przed otwartym grobem i przed lufami karabinów, a obok niego o kilkadziesiąt kroków na prawo i lewo stanęło dwóch kozaków z pistoletami w rękach w należytej odległości.

Za chwilę ozwał się głuchy warkot bębnów i przygłuszona komenda, trzask karabinów i zalany krwią oparł się martwy na słupie, kładąc swe młode życie za Polskę. Ociekające krwią zwłoki wrzucono do mogilnego dołu i zasypano ziemią, a oddział piechoty czas jakiś potem maszerował i deptał miejsce stracenia, aż wszelkie ślady stracenia i miejsce pogrzebania zwłok zatarły się zupełnie. Tegoż dnia pułkownik Pachomow przesłał raport do Murawjewa, w którym donosi, że powstaniec Adrjan Snadzki 17 sierpnia o godzinie 9 rano został rozstrzelany niedaleko za Oszmianą, na mocy zatwierdzonego przez niego wyroku sądu polowego.

Sędziwy starzec, opowiadając o ostatnich chwilach Adrjana Snadzkiego, gniewał się na to, że nie w tem miejscu, gdzie należało ustawiono krzyż. Miejsca pogrzebania zwłok wskazać już nie można, w każdym razie leżą one 300—500 kroków dalej od traktu gudogajskiego w kierunku zachodnim i południowym od miejsca, na którem stoi dzisiejsza mogiła Snadzkiego *).

*) Szczegółów z ostatnich chwil życia Snadzkiego udzielił łaskawie p. Łaszyński i p. Stefan Wygonowski, profesor gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie, który je otrzymał od nieznanego z nazwiska starca Żyda, mieszkańca m. Oszmiany.

Materjał źródłowy: Sztab. wil. Okr. d. 10 k. 141. Pachomow do Murawjewa 3. sierpnia 1863 i Wydział Osobowy Sztabu r-k. p. 593 1863 r. Rok 1863. Wyroki śmierci, Wilno — 1923.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Okropna śmierć w płomieniach.

Wczoraj w domu Jana Gresjewicza 23-letnia jego córka Stanisława, we wsi Puszkarnia, gm. kiemieliskiej podpalając piec podlała drzewo benzyną. W czasie podlewania płonącego drzewa w ręku dziewczyny zapaliła się flaszka benzyny, a następnie błyskawicznie ogień przerzucił się na ubranie Grzesiewiczówny. W jednej chwili dziewczyna stanęła w płomieniu. Przerażona Grzesiewiczówna wybiegła na podwórko i poczęła wzywać pomocy. Pierwszy ujrzał ją sąsiad Piotr Darkun, który porwawszy wiadro chlusnął wodą w dziewczynę.

Skutek był taki, że ogień jeszcze bardziej się rozszerzył. Zanim nadbiegli przytomniejsi sąsiedzi i ogień ugasili kożuchami, dziewczyna tak została poparzona, że wkrótce zmarła.

Wykrycie tajnych gorzelni i składów przemycanych towarów.

W ciągu ubiegłego tygodnia brygada lotna Kontroli Skarbowej w Wilnie pod kierownictwem p. komisarza Segerta dokonała na terenie powiatu postawskiego szeregu rewizyj u osób podejrzanych o uprawianie gorzelnictwa i przemytu. Obławy dały nadspodziewane rezultaty.

Ujawniono 29 potajemnych gorzelni wraz z zacierami oraz wypędzoną samogonką. Aparaty gorzelnicze skonfiskowano. Winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

W czasie działalności brygady na terenie powiatu postawskiego wykryto szereg melin przemytniczych, w których znaleziono większe ilości towaru przemycanego z Łotwy. Ogólna wartość skonfiskowanego towaru nie została narazie określona. Ponadto zatrzymano kilku oddawna poszukiwanych przez władze skarbowe celne przemytników, którzy dotychczas sprytnie ukrywali się.

W drodze powrotnej do Wilna brygada dokonała lotnej inspekcji na terenie gminy gierwiackiej pow. wileńsko - trockiego. Między innemi przeprowadzono rewizję w zabudowaniach niejakiego Franciszka Jermaka, gdzie wykryto parową gorzelnię urządzoną według ostatnich wymagań technicznych, produkującą znaczną ilość samogonu.

Jermaka zatrzymano i skierowano do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

66-letnia staruszka pod zgliszczami spalonego domu.

Wczoraj w Smorgoniach wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Runowicza przy ulicy Traugutta Nr. 111.

Ogień, jak ustaliło dochodzenie powstał wskutek zaprószenia ognia przez jednego z domowników.

Wśród mieszkańców objętego płomieniami domu powstał zrozumiały popłoch. Każdy starał się możliwie najszybciej wydostać się z morza płomieni oraz uratować co najcenniejsze rzeczy.

W popłochu zapomniano całkiem o ciężko chorej matce gospodarza Franciszce Runowiczowej, która nie mogła o własnych siłach podnieść się z łóżka i wydostać z objętego płomieniami domu.

Gdy spostrzeżono jej nieobecność było zapóźno. Cały dom, mimo energicznej akcji ratunkowej poszedł z dymem, a wśród zgliszcz znaleziono tylko spopielone zwłoki nieszczęśliwej staruszki. (e)

Wielki pożar wsi.

W nocy z 21 na 22 stycznia b. r. we wsi Kajszówka gm. cyryńskiej pow. nowogródzkiego wybuchł duży pożar, który z trudem udało się zlokalizować.

Spaliło się 11 gospodarstw. Straty wynoszą około 50 tys. zł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Mickuny.

70 ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Ogromne płonące ognisko na wysokiem wzgórzu koło Wilenki w sobotę o godzinie 18 zwabia zaciekawionych Mickuniaków i okolicznych mieszkańców. — To Strzelcy na czele z prezesem wójtem gminy Henrykiem Jasieńskim w otoczeniu urzędników gminy i przy udziale komendanta P. P. w Mickunach oraz posterunkowych i ich rodzin, nauczycielstwa i Koła Młodzieży Wiejskiej składają hołd powstaniu styczniowemu i jego żyjącym i nieżyjącym bohaterom. Program wypełniają przemówienia: prezesa oddziału Henryka Jasieńskiego i kierownika świetlicy Andrzeja Stankiewicza oraz piosnki. — Regularny marsz i „Hej Strzelcy wraz" długo brzmi po Mickunach wieczorem.

Na drugi dzień t. j. dnia 2 2stycznia w sali gminnej przy ogromnej frekwencji wysłuchujemy odczytu p. Gocha tutejszego kierownika szkoły i przemówienia do Strzelców i Stow. Rezerwistów ich prezesa wójta H. Jasieńskiego oraz śpiewów w wykonaniu chóru K. Mł. W. w Mickunach pod kierownictwem p. A. Stankiewicza. Na tem nie koniec, licznie zgromadzona ludność skorzystała z wykładów pp. inspektorów samorządu gminnego na pow. wileńsko-trocki pp. R. Gintowt — Dziewałtowskiego i J. Byczkowskiego, którzy przybyli z prelekcjami o samorządzie na Uniwersytet Ludowy w Mickunach. Wieczorem pp. inspektorzy zapoznali się z naszym sprężystym i licznym „Fidaciem" który odbył swoje walne zebranie ze względu na 70 rocznicę powstania styczniowego.

Hajot.

Z pogranicza.

POLSKO - SOWIECKIE POROZUMIENIE W SPRAWACH GRANICZNYCH.

Na odcinku granicznym Kozdrowicze odbyła się polsko - sowiecka konferencja graniczna poświęcona sprawie wydania kilku zbiegłych żołnierzy sowieckich, zaginionych trzech żołnierzy polskich, na pograniczu sowieckiem, którzy, jak się okazało, wpadli w zasadzkę żołnierzy sowieckich oraz kilka spraw natury czysto lokalnej. W wyniku narad zdołano dojść do porozumienia i załatwienia sprawy. Władze polskie zobowiązały się wydać żołnierzy sowieckich, zaś przedstawiciele władz sowieckich zobowiązali się w ciągu 48 godzin zwolnić zatrzymanych żołnierzy polskich. Pozostałe inne sprawy również załatwione zostały pomyślnie.

Inauguracja pracy Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Niedzielne uroczystości 70-lecia Powstania Styczniowego zakończyły się w Sali Śniadeckich, gdzie o godz. 19 odbyła się uroczysta inauguracja A. O. Z. S.

Salę zapełnili licznie zebrani goście oraz młodzież akademicka. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: J. Magnificencja Rektor prof. dr. Opoczyński, pan Wojewoda Wileński Beczkowicz, Magnificencja prorektor prof. dr. Januszkiewicz, p. wicewojewoda Jankowski, Kurator Oddziału prof. dr. Hiller, prof. dr. Jakowicki, prof. dr. Morelowski, pułk. Wenda ppułk. Pełczyński, p. prezes Izby Skarbowej Ratyński, p. ppułk. Dobaczewski, dyr. Biernacki Komendant Podokręgu Wileńskiego Z. S. — p. kpt. Płaszyński i inni.

Uroczystość zagaił prezes A. O. Z. S. Władysław Ryńca — witając dostojnych gości, oraz licznie zebraną młodzież akademicką, poczem poprosił do stołu prezydjalnego Komendantkę Żeńskiego Oddziału Akadem. Z. S. Józefę Nowicką, oraz wiceprezesa Zarządu Oddziału Stanisława Wawrzyńczyka, poczem odczytał depesze z życzeniami rozwoju, nadesłane przez Komendanta Głównego Z. S. ppłk. W. Rusina oraz zarządy akademickich oddziałów z Warszawy i Lwowa.

Serdeczne, koleżeńskie życzenia złożył strzelcom-akademikom — Kurator Oddziału prof. dr. Hiller, nawiązując do tych czasów, kiedy jeszcze sam, jako student U. J. w Krakowie wyruszał potajemnie w okoliczne lasy, aby tam pełnić swoje obowiązki strzelca-akademika, przygotowującego się do twardej żołnierskiej służby w pierwszych szeregach legjonowych.

W imieniu Zarządu Podokręgu Zw. Strzeleckiego zabrał głos p. ppułk. E. Dobaczewski, który po żołniersku przemówił do młodej akademickiej braci Strzeleckiej, zwracając uwagę na konieczność utrzymania zwartego frontu zdrowomyślącej inteligencji, gdyż jej obowiązkiem jest urządzić i — jak się sam wyraził — „umeblować" gmach Rzeczypospolitej, o którą walczyły poprzednie pokolenia.

Nawiązując do czasów powstania Styczniowego zwrócił mówca uwagę na to, że z taką wiarą, z jaką powstańcy, a potem legjony szły do walki, — musi dziś młode pokolenie kształtować nową polską rzeczywistość.

Po przerwie, w czasie której przygrywała orkiestra 5 p. p. Leg. pod batutą p. kpt. Reszke, nastąpiła część druga uroczystości, transmitowana przez radjo.

W imieniu A. O. Z. S. wygłosił przemówienie Komendant Oddziału Włodzimierz Suroż — donośne, krótkie żołnierskie zdania, wypowiedziane przez akademika o mocnych przekonaniach i głębokiej wierze w trwałość idei strzeleckiej — były wezwaniem do tych kolegów, którzy czują się na siłach do przyjęcia na siebie obowiązków Strzelca.

W podniosłym nastroju słuchali zebrani recytacyj p. Jerzego Ronarda Bujańskiego. Dawno już nie słyszała młodzież akademicka żywego słowa, wypowiedzianego po mistrzowsku, tak, jak to wykonał szanowny Recytator modlitwy Konrada z Wyzwolenia.

Wreszcie p. pułk. dypl. Tadeusz Pełczyński wygłosił doskonały odczyt na temat: „Bitwa pod Warszawą", w którym szczegółowo zobrazował sytuację naszego frontu i wysiłki jakie pokonywać musiał młody żołnierz polski pod rozkazami zwycięskiego Wodza — twórcy pierwszych oddziałów strzeleckich i naszej dzisiejszej armji.

Żywimy nadzieję, że nowy oddział strzelców-akademików pełnić będzie z godnością obowiązki żołnierzy Komendanta bez względu na przeszkody jakie w pracy tej napotkać może.

Podziękowanie

Zarząd Akademickiego Oddziału Studentów USB. tą drogą składa serdeczne podziękowanie pp. prof. dr. St. Hillerowi i pplk. dr. E. Dobaczewskiemu za wygłoszenie przemówień, p. d-rowi Jerzemu Ronardowi Bujańskiemu za wypowiedzenie recytacyj, p. ppłk. T. Pełczyńskiemu za wygłoszenie odczytu p. t. „Bitwa pod Warszawą w 1920 r." — na inauguracji pracy Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego.

Międzydyrekcyjna konferencja kolejowa w Wilnie.

W dniu 24 b. m. w gmachu wileńskiej dyrekcji kolejowej rozpoczęły się międzydyrekcyjne obrady kolejowe w sprawie rozkładu jazdy pociągów towarowych, a mianowicie pociągów dalekobieżnych lekkiego typu i zbiorowych.

Ponadto na konferencji rozpatrywana będzie kwestja ograniczenia ruchu towarowego w okresie świątecznym.

Konferencja potrwa kilka dni.

Uczestnicy konferencji przez dłuższy czas rozmawiali z dyrektorem P. K. P. w Wilnie inż. Falkowskim, który informował gości o gospodarce kolejowej dyrekcji wileńskiej.

Raid gwiazdzisty do Monte Carlo.



W sobotę dnia 21 bm. rozpoczął się doroczny automobilowy raid gwiazdzisty do Monte Carlo, zorganizowany przez Międzynarodowy Sporting Club w Monaco. Do raidu zgłosiło się ogółem 120 zawodników z rozmaitych państw, reprezentujących 30 firm automobilowych. Onegdaj wyjechali zawodnicy z Aten, Tallina, Bukaresztu, Umea, ze Stavanger, z Rygi i Johnogroats. Zawodnicy z Bukaresztu i z Tallina jadą przez Polskę.

Na zdjęciu naszem widzimy jeden z samochodów uczestniczących w raidzie w czasie przejazdu prez Warszawę. Jest to samochód marki Fiat, prowadzony przez księcia Naryszkina (Belgja). Obok samochodu stoi jego załoga.

Art. 92 ustawy o podatku przemysłowym.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie zawiadamia sfery zainteresowane, iż w myśl art. 92 ustawy o podatku przemysłowym „Państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem". Otóż Min. Skarbu stało początkowo na tem stanowisku, że na podstawie powyżej zacytowanego art. władze skarbowe zajmować mogą wszelkie ruchomości znajdujące się w przedsiębiorstwie, nie zwracając wcale uwagi na to, czy stanowią one własność podatnika, czy czy też są własnością innej osoby. — Następnie jednak Ministerstwo zmieniło swoje stanowisko, wyjaśniając w okólniku, że art. 92 ustawy o podatku przemysłowym nie ma zastosowania wtedy, gdy zajęty majątek nie jest własnością osoby zobowiązanej do opłacenia podatku.

Mimo jednak tego przychylnego dla sfer gospodarczych okólnika Ministerstwa Skarbu, zapadło znane orzeczenie Sądu Najwyższego, który w powiększonym komplecie ustalił zasadę prawną, w myśl której nawet przedmioty, należące do osób trzecich — o ile znajdują się w przedsiębiorstwie, podlegać mogą egzekucji na podatek przemysłowy, należący się od tego przedsiębiorstwa.

Niezależnie jednak od tego wyroku Ministerstwo Skarbu w okólniku z dnia 21 listopada 1932 r. L. D. V. 46048—I ponownie wyjaśniło Izbom Skarbowym, aby przy wykonywaniu egzekucji władze skarbowe nie korzystały w całej pełni z uprawnień, nadanych w art. 92 ustawy o podatku przemysłowym w tych wszystkich wypadkach, kiedy realizowanie należności podatkowych z majątku ruchomego, znajdującego się w przedsiębiorstwie a nie stanowiącego własności podatnika, byłoby przerzuceniem ciężaru podatkowego na osoby trzecie, luźno tylko związane z przedsiębiorstwem.

Jak z powyższego wynika, istnieje z jednej strony wyraźne orzeczenie Sądu Najwyższego, z drugiej zaś strony zaznaczona jest dosyć wyraźnie tendencja władz skarbowych które zrozumiały, że pełne wykorzystanie przez nie uprawnień, płynących z art. 92 ustawy o podatku przemysłowym, mogłoby doprowadzić do bardzo poważnych konfliktów i nieporozumień.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W ostatnim kwartale r. ub. (październik—grudzień) zbiory MUZEUM TPN. wzrosły o 199 przedmiotów, ofiarowanych przez następujące 12 osób: pp. Andrzejewską z Warszawy, Br. Henryka Brancewicza, Lejba Chejfeca, Melanję Czarkowską, Marję Hryniewiczównę, Marję Mieczysławową Jeleńską, Aleksego Kajzera, Teodorę Majową z Torunia, Helenę Untenównę, Wacława Weytkę i X_X.

Do rzędu nabytków najcenniejszych pod względem historycznym lub pamiątkowym należy dar p. d-rowej Teodory z Kończów Majowej złożony w imieniu spadkobierców ś. p. Medarda Kończy oraz jego synów. Dar ten obejmuje: autoportret olejny Jana Rustema, portret olejny Medarda Kończy (ur. 1808, zm. 1899 r.), uczestnika powstania listopadowego i spisku Szymona Konarskiego, malowany przez tegoż Rustema w roku 1832, medaljon bronzowy z podobizną Medarda Kończy roboty Alfreda Römera p r. 1899, tłok pieczętny z powstania roku 1831 z nap. „Komitet Powiatu Wileńskiego" z Orłem i Pogonią. P. Marji Józefowej Jeleńskiej zawdzięcza Muzeum fotografję br. Mielżyńskiego (ur. 1799 zm. 1870) kapitana Legji Poznańskiej, walczącego w r. 1831 na Litwie w sztabie gen. Chłapowskiego. Zaś p. Mieczysławowej Jeleńskiej parę cennych filigranowych kolczyków złotych z kameljami koralowemi z pierwszej połowy XIX w. Od p. Melanji Czarkowskiej otrzymano francuski zegarek srebrny z pierwszej poł. XIX w. i bronzowy posążek rannego ułana polskiego z r. 1831. P. M. Hryniewiczówna złożyła fotografje i pocztówki historyczne z wojny wszechświatowej w liczbie 155. Pp. Brancewicz, Chejfec, Untenówna i X_X — monety i banknoty. P. W. Weytko — 2 ryciny i p. A. Kajzer — fotografję ś. p. Jana Kłotta własnej roboty.

W ciągu tegoż kwartału zwiedziło Muzeum TPN ogółem 891 osób.

Muzeum TPN o charakterze historyczno-artystycznym otwarte jest dla publiczności w niedziele w godzinach 12—14. Wycieczki zbiorowe zwiedzać mogą Muzeum także w dnie powszednie, po uprzedniem porozumieniu się z biurem T-wa (Lelewela 8, tel. 14-79, w godz. 9—13). Osoby pojedyńcze płacą po 50 gr., wycieczki zbiorowe szkolne, robotnicze, rzemieślnicze i żołnierskie po 20 gr. od osoby. Członkowie Towarzystwa oraz osoby upoważnione przez Zarząd mają wstęp wolny.

BIBLJOTEKA T-wa w ciągu ostatniego kwartału r. ub. otrzymała od 31 ofiarodawców i 49 instytucyj naukowych i redakcyj czasopism ogółem 371 dzieł w 466 tomach. W tem ogólnem zestawieniu najcenniejsze i najliczniejsze dary złożyli pp.: Ludwika Życka (113 tt.), Helena Safarewiczowa (71 tt.), Bronisław Szuszkiewicz z Grodna (17 tt.), Anna Sołtanowa z Jaszun (18 tt.) dr. Zygmunt Zawadzki (10 tt), Węckowiczowa i inni. Z pośród instytucyj w charakterze daru lub drogą wymiany wydawnictw: Uniwersyt. Bibljoteka Publiczna w Wilnie (30 tt.), Polska Akademja Umiejętności (17 tt.), Uniwersytet Białoruski w Mińsku (19 tt.), Uniwersytet w Szeged (7 tt).

ZBIORY RĘKOPISÓW T-wa w tymże czasie obdarowali pp.: Stanisław Czerniewski, Marja Hryniewiczówna, Kornelja Moncewiczówna, Kazimierz Poniatowski (Zarys budowy pomnika Mickiewica w kośc. św. Jana w roku 1899), Stanisława Świętorzecka, Wacław Weytko, Ignacy Żyliński. Najhojniej wzbogacili zbiory rękopisów spadkobiersy ś. p. Medarda Kończy (p. d-rowa Dorota z Kończów Majowa i p. Zofja z Kończów Brochocka wraz z inn.) którzy bądź w charakterze depozytu, bądź też daru, złożyli listy, dzienniki i notatki Medarda Kończy i Edwarda Römera — znanych uczestników wypadków z. r. 1831 i spisku Konarskiego oraz innych osób, księgę aktów dawnych ziemstwa kowieńskiego z lat 1640—89, dokumenty Komitetu Powiatowego Wileńskiego z r. 1831 (152 dkumenty) — razem paczek, tek i tomów rękopisów 22, prócz tego osobnych listów i dokumentów 102.

Przy okazji Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie poczuwa się do miłego obowiązku zaznaczenia, że w życiu T-wa niema tygodnia, aby ktoś nie pośpieszył z jakimkolwiek darem, wzbogacającym jego zbiory, za co też wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom wyraża serdeczną i gorącą wdzięczność.

Ważą się losy Domu Bankowego Winiski i S-ka.

Groźna jaskółka.

Pod naporem burz kryzysowych trzeszczą wiązadła ustroju finansowego, opartego na równowadze gospodarczej i zaufaniu do zobowiązań.

1 marca 1932 roku Dom Bankowy Winiskiego który się mieścił przy ulicy Wielkiej 47 przestał płacić czeki.

W historji wileńskich banków był to wypadek o niemałem znaczeniu — ostrzegawczy sygnał.

Laicy nie wiedzą o tem, że podobny wypadek w Wilnie zdarzył się po raz pierwszy od lat 6-ciu, po raz pierwszy od czasu stabilizacji obrotu bankowego.

Czy wypadek ten jest jaskółką niebezpieczeństwa, przykładem dla innych instytucyj kredytowych, czy tylko faktem wyodrębnionym, wynikiem specjalnie wadliwego funkcjonowania jednego z banków?

Przyjrzyjmy się bliżej samej sprawie.

Surowe fakty.

29-go lutego Winiski zgłosił do władz podanie o odroczenie wypłat i prośbę o ustalenie nadzoru w myśl rozporządzenia Prezydenta o zawieszeniu wypłat i zapobieganiu upadłości.

Widząc niebezpieczeństwo grożące ich oszczędnościom wierzyciele niezwłocznie złożyli u właściwych władz podanie o ogłoszenie upadłości, by w ten sposób choć część należnych im sum uratować.

Sąd okręgowy w Wilnie wyrokiem z dnia 6 kwietnia 1932 roku wydał orzeczenie o upadłości.

Sąd okręgowy swój wyrok oparł na momentach faktycznych. Przytaczamy:

1. Decyzję sądu o ogłoszeniu upadłości ogłosiła rewizja ministerjalna która w ciągu kilku dni badała stan interesów domu bankowego i stwierdziła, że stan jest deficytowy
2. Po tej rewizji ministerstwo skarbu nadesłało depeszę, w której zaznaczyło, że odroczenie wypłat jest niewskazane.
3. Kuratorowie, wyznaczeni przez sąd, po zebraniu i wyjaśnieniu wszystkich pretensyj i stanu rachunkowości orzekli, że Winiski jest pod bilansem i ustalili deficyt na kilkanaście tysięcy dolarów.
4. Zarząd konkursowy, wybrany przez wierzycieli ustalił deficyt w kwocie 230.850 zł.

Te dane faktyczne, jak ciosy rosnące crescendo, uderzając w szczękę odsłoniętej na zarzuty niewypłacalności instytucji zadały jej bokserski knock-down przed pierwszą instancją sprawiedliwości.

5 argumentów

Na rozprawie w sądzie apelacyjnym 19-go stycznia 1933 roku obrońcy Winiskiego mecenasi Rodziewicz i Bagieński starali się przekonać sąd, że Dom Bankowy Winiskiego nie ma deficytu gdyż:

1. Posiada poważne wierzytelności hipoteczne, jak np. 15.000 dolarów na fabryce Balberyskiego.
2. Jest w posiadaniu bardzo wartościowej nieruchomości, którą oceniają na 65 tys. dolarów, a do której ma prawo własności w jednej trzeciej części.
3. Niektóre pretesje wierzycieli są fikcyjne.
4. Ponadto powoływali się na to że ustawa bankowa pozwala na ogłoszenie upadłości tylko na wniosek ministerstwa skarbu a ustawa kredytwa rosyjska, przewidująca konieczność ogłoszenia upadłości instytucji bankowej, jeżeli ta zaprzestanie wypłat nie ma w aktualnym wypadku zastosowania.
5. Po czterech tych efektownych argumentach wysunęli jako pointę najmniej silny, raczej zaokrąglający niż podkreślający obronę argument, że najlepiej jest „znieść upadłość", gdyż zarząd konkursowy pochłania zbyt wielkie sumy na swoje funkcjonowanie.

Replika

Adwokaci ze strony wierzycieli mec. Kulikowski, Sejfer i Zachs obalali argumenty w zarodku. Oto mniej więcej kierunek ich repliki:

1. Fabryka Balberyskiego była oszacowana w 1928 roku w szczytowym okresie dobrej konjunktury, gdy produkcja wytwarzanego przez nią towaru (tektura) znajdowała szeroki zbyt. Oszacowano wówczas fabrykę na 2.000.000 zł. (dwa miljony). Obecnie cena tektury spadła prawie trzykrotnie. Fabryka jest zamknięta, wartość jej spadła tak dalece, że wierzyciel, będący na pierwszem miejscu w spisie hipotecznym zgadza się odstąpić swoje prawa za 15.000 dolarów, a ma wierzytelności 35 tysięcy dol. Oczywiście o sprzedaży fabryki za dwa miljony zł. nie może być mowy.
2. Udział w nieruchomości rzekomo wartej 65.000 dolarów, a nabytej w okresie dobrej konjunktury za 20.000 dol., obecnie nie posiada żadnej wartości, gdyż jest obciążony na rzecz doktora Chornozickiego długiem 7.700 dolarów.
3. Argumenty o fikcyjności niektórych wierzytelności nie są poważne.
4. Ustawa bankowa nie przewiduje trybu ogłoszenia upadłości w postępowaniu sądowem, skutkiem czego działają przepisy ustawy rosyjskiej kredytowej, w myśl której instytucja bankowa musi być ogłoszona za upadłą jeżeli zaprzestaje wypłat.
5. Obawy o nadmierne koszty zarządu konkursowego są płonne, bo wynoszą zaledwie 500 zł. miesięcznie, gdy dawne koszty administracyjne banku pochłaniały 6.000 zł miesięcznie.

Wiadomości ciekawe

W toku postępowania sądowego wyszły na powierzchnię powszechnej wiadomości ciekawe, dotąd ukryte pod tą powierzchnią fakty. Przytaczamy kilka:

Swojego czasu Winiski otrzymał kilka tysięcy dolarów od Ostrejki na kupno 8 proc. listów zastawnych Banku Polskiego. Kupił tylko na 1500 dolarów, a resztę 5.800 dolarów, pozostał dłużny Ostrejce, wyłudzając w ten sposób pod pretekstem kupna bezprawny kredyt. Ostrejko oświadczył, że wszczął w tej sprawie karne postępowanie w urzędzie prokuratorskim.

Kiedy się ujawniła faktyczna niewypłacalność Winiskiego, celem upokojena awantur, które robili drobni wierzyciele, Winiski pospłacał ich bonifikując po 50 proc., albo po 40 proc. na swą korzyść i otrzymując za tę cenę pokwitowania o zrzeczeniu się pretensyj.

Chcąc skłonić szereg klijentów do zaniechania procesu o upadłość, Winiski, ten sam Winiski, który ma rzekomo całkowite pokrycie, proponował, że zapłaci z początku 50 potem 40 proc.

Było ciekawe, że kiedy na rozprawie przedstawiciele Winiskiego mówili, że Winiski posiada całkowite pokrycie pretensyj wierzycieli, wierzyciele z miejsca wołali, że chętnie przyjmą 40 proc., byle zapłacił.

Bitwa o 20 proc.

Wśród wierzycieli, którzy w niektorych wypadkach powkładali swoie ostatnie oszczędności do B-ku Winiskiego istnieje obawa, że w razie uchylenia postępowania o upadłości gotówka zrealizowana ze wszystkich możliwych źródeł zginie i wierzyciele nie otrzymają nawet 20 proc, któreby mogli otrzymać obecnie.

Kanały

O Winiskim krążą różne wersje. Podobno „ukryte furtki" obrotów pieniężnych: lewe konta, rachunki fikcyjne, niejedną z tych wersji by rozwiązały.

Ukryte dla oka, podziemne są mury i kanały jezior pieniężnych.

Sędzia liczy do dziesięciu.

3-go lutego 1933 roku zapadnie wyrok... Czy zostanie zniesione orzeczenie Sądu Okręgowego o upadłości? Djagnoza liter i ducha praw spoczywa w ręku sędziów apelacji.

Wyrok zatwierdzający poderwie do reszty kredyt i zaufanie do jednego z finansistów któremu na imię Winiski.

Wyrok uchylający orzeczenie o upadłości dźwigałby w sobie groźne niebezpieczeństwo. Gdyby został uznany za dopuszczalny przez prawo taki stan, przy którym instytucja mogłaby nie wypłacać wkładów klijentom, bez obawy przed widmem zarządu konkursowego — autorytet kredytu, podrywany przez nurty kryzysowe byłby poderwany bardzo groźnie i zaufanie do instytucyj kredytowych upadłoby.

Ost.

Społeczeństwo ściga wywrotowców.

Dlaczego więzienie deprawuje?

Jak reaguje społeczeństwo wileńskie na nieliczne, lękliwe wystąpienia młodocianych komunistów, opłacanych przz III-cią Międzynarodówkę, a usiłujących swemi zbankrutowanemi hasłami „porwać masy"? Charakterystyczną odpowiedzią na to pytanie, oczywiście niewyczerpującą tematu, może być poniższa sprawa.

Marja Kuźmińska, córka właściciela kamienicy przy ulicy Zakretowej, szła wieczorem, o godz. 10-tej, po ulicy Poznańskiej. Na spotkanie jej zbliżały się dwie młode dziewczyny w beretach. Tuż koło latarni dziewczyny zatrzymały się, jedna z nich wyjęła plakat, druga prędko zawiesiła go na parkanie, poczem jak spłoszone sarenki, przebiegły ulicę i poszły w stronę ul. Wileńskiej. Kuźmińska spojrzała na plakat; zawrzała oburzeniem Polki — obywatelki. Treść jego nawoływała do popełnienia zbrodni stanu, do zamachu na całość kraju. Postanowiła więc przyjść z pomocą sprawiedliwości i poszła śladem dziewczyn, które wkrótce weszły do kina „Helios". Sprowadzony przez p. Kuźmińską policjant zaaresztował dziewczyny.

W toku śledztwa ustalono, że jedna z nich 17-letnia Fejga Butkow była już znana policji wileńskiej ze swych wystąpień komunistycznych, druga zaś 16-letnia Liba Muler, uczenica gm. Gurewiczowej, wstępowała tylko na drogę występku przy pomocy swej koleżanki. Dziewczyny wywiesiły plakat w związku z wprowadzeniem nowego regulaminu do więzień, traktującego więźniów politycznych narówni z kryminalnymi.

Wczoraj Butkow i Muler zasiadły na ławie oskarżonych. Butko podała się za bezwyznaniową. W śledztwie jednak mówiła, jest dążenie do poprawy przestępcy. Dlaczego więzienie wpłynęło na zmianę jej stosunku do religji? Zapytana o to nie mogła dać odpowiedzi. Obrońca mec. Petrusewicz wykorzystał ten moment, twierdząc, że więzienie deprawuje i uświadamia więźnia. Inaczej mówiąc działa ujemnie na więźnia. Twierdzenie to, choć nie odbiega daleko od prawdy, jest śmiałe, bo wszak przeznaczeniem więzienia jest dążenie do prawdy przestępcy. Dlaczego więc jest inaczej. Mec. Petrusewicz prosił, by Sąd wyrokiem swym pozwolił utrzymać się dziewczynom zdala od deprawującego więzienia. Tak też się stało. Sąd skazał wprawdzie Butkow na 1 rok aresztu, a Muler na 6 miesięcy, ale wykonanie kary zawiesił na lat pięć. Jeżeli w ciągu 5 lat będą się dobrze sprawowały kara ta będzie im darowaną.

W toku rozprawy wyszła najaw ta charakterystyczna okoliczność, że plakat wywieszony, został zniszczony w kilkanaście minut potem na ulicy przez pięciu oburzonych do głębi robotników. Oskarżał prok. Piotrowski.

Włod.

Konferencja szefów urzędów niezespolonych.

W dniu 25 bm. w Białymstoku rozpoczyna się konferencja szefów urzędów niezespolonych. Na konferencję wyjeżdża kilku wyższych urzędników, prezesów i dyrektorów. Między innemi wyjechał wczoraj dyr. P. K. P. inż. Falkowski.

OFIARY.

Kpt. Buhart na schronisko izolacyjne im. Jędrzeja Śniadeckiego dla dzieci gruźliczych — 20 zł.

Nowa ustawa aptekarska.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy aptekarskiej, regulującej wszelkie sprawy, związane z powstawaniem i prowadzeniem aptek na terenie całego państwa. Ustawa ta zastąpić ma 5 różnych ustaw w tym zakresie, obowiązujących dotychczas na poszczególnych terytorjach. Projekt ustawy wprowadza zasadniczą zmianę, polegającą na osobistem i dożywotniem nadawaniu koncesyj na apteki, przyczem koncesje te będą mogły być nadawane wyłącznie osobom, posiadającym dyplomy aptekarskie drogą konkursu.

Projekt ustawy ustala szczegółowo obowiązki aptek, dzieląc je na dwie zasadnicze kategorje, apteki publiczne i zakładowe. — Ustawa przewiduje dla aptek wyłączność detalicznej sprzedaży wszelkich środków leczniczych. Szereg postanowień ustawy tyczy personelu fachowego aptek, nadzoru nad aptekami, dzierżawy i t. d. Postanowienia karne za różne przekroczenia w tym zakresie przewidują kary do miesiąca aresztu i grzywny 1.000 zł. łącznie z pozbawieniem koncesji.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 25 stycznia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14.45: Utwory Czajkowskiego (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. — 15.25: Kom. Zw. Młodz. Polsk. 15.35: Aud. dla dzieci. 16.00: Od menueta do rumby (płyty). 16,40: „Ostatnia carowa rosyjska" — odczyt. 17.00 Nowsza literatura fortepianowa. 17,30: Pieśni (płyty). 17.40: „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej" — odczyt. 17.55: Program na czwartek. 18.00 Muzyka lekka. 18.40: Przegląd litewski. — 18,55. Rozmaitości. 19.00 Codz. odc. pow. — 19.15: Nowości teatralne. 19.30: „O muzyce elektrycznej" — pogad. 19,45: Prasowy dz. radj. 20,00: Retransm. koncertu z Berlina na elektrycznych instrumentach. 20.55: Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21.05: Godzina życzeń (płyty). 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: „Akuku" — mówiony dwutygodnik humoryst. 22,45: Muzyka z płyt. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 25 stycznia 1933 r.

16.00: Płyty gramofonowe. 17.00: Płyty gramofonowe. W przerwie: Komunikat Hydrograficzny. 17.40: „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej". 19.20: Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19.30: Feljeton literacki p. t. „Władysław Orkan". — 20.00: Koncert w wykonaniu orkiestry Jana Różewicza. 21,05. Recital skrzypcowy Stefana Frenkla, prof. L. Urstein (akomp.). — 22.15: Płyty gramofonowe — piosenki w wykonaniu chóru „Juranda". 22.40: Odczyt w języku nowogreckim p. t. „Góry greckie i polskie".

KRONIKA

Środa 25 Styczeń

Dziś: Nawr. św. Pawła.
Jutro: Polikarpa.

Wschód słońca — g. 7 m. 27
Zachód „ — g. 4 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24.I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach 84
Temperatura średnia — 2° C.
„ najwyższa — 16° C.
„ najniższa — 26° C.
Opad —
Wiatr: półn.-wsch.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

Przewidywania pogody na dzień 25 stycznia 1933 roku według PIM.

Jeszcze dość pogodnie. Nocą silny, dniem umiarkowany mróz. Słabe wiatry południowo wschodnie.

OSOBISTA

— **Dyrektor Tow. Saurera opuścił Wilno.** Bawiący w Wilnie dyrektor Tow. Saurera p. Rene Habs, opuścił onegdaj Wilno udając się do Warszawy. W związku z zapowiedzianem złożeniem oferty na objęcie komunikacji autobusowej spodziewany jest jeszcze jego powrót do Wilna.

LITERACKA

— **Dzisiejsza Środa Literacka** wypełniona będzie prelekcją pt. „Nasze kłopoty literackie: brak wielkich problemów". Wygłosi ją znany krytyk i autor szeregu studjów literackich p. J. E. Skiwski.

Początek o godz. 20.30. Wstęp dla członków rzeczywistych i członków sympatyków bezpłatny. Wprowadzeni goście płacą 1 zł.

Z UNIWERSYTETU

— **Z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego.** W czwartek 26 stycznia 1933 roku o godz. 13 w Auli Kolumnowej odbędzie się promocja p. Michała Ambrosa na stopień doktora filozofji.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Żywa Smuga.** We czwartek dnia 26 bm. 1933 r. o godz. 20 w cukierni Rudnickiego ul. Trocka 1, odbędzie się żywy dziennik młodzieży akademickiej, powięcony zagadnieniom społeczno kulturalnym p. t. Żywa Smuga.

Wstęp bezpłatny, wyłącznie za zaproszeniami, które nabywać można w lokalu Z. P. M. D. ul. Zamkowa 3—3 od godz. 17 do 19.

Z POCZTY

— **Rozszerzenie centrali telefonicznej.** Prowadzone od szeregu lat prace nad udoskonaleniem i rozszerzeniem centrali telefonicznej zostały prawie ukończone. Obecnie centrala wileńska może obsłużyć 3000 abonentów. Jest ich jednak obecnie tylko 1700.

ZE ZWIĄZKÓW I STÓW.

— **Apel do Rezerwistów.** Zarząd wileńskiego Koła Związku Rezerwistów wzywa członków swych, którzy wezmą udział w uroczystości wspólnego Opłatka, aby zechcieli zapisać się na listę zgłoszeń w Sekretarjacie Koła, w biurze przy ulicy Zeligowskiego Nr. 4 w godzinach od 17 do 20.

— **Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie,** po ostatniem Walnem Zebraniu, na którem wybrane zostały nowe władze Zw. — wznowił swą działalność w nowym lokalu, mieszczącym się w murach powystawowych w ogrodzie Bernardyńskim (wejście jak na ślizgawkę — do Zw. Obr. Wilna). Godziny urzędowania sekretarjatu: wtorki i czwartki w godz. 8 — 20.

Zarząd Związku wzywa wszystkich dawnych członków Związku do zgłoszenie się do Sekretarjatu w celu wypełnienia odpowiedniego kwestjonarjusza oraz opłacenia zaległych składek, które są jednem źródłem niesienia pomocy bezrobotnej i niezamożnej, ale licznej grupie Polaków z Litwy, dla której powrót do ziemi rodzinnej jest zamknięty.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **„Sądownictwo polubowne według K. P.C.".** Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza podaje do wiadomości, że dnia 25 stycznia 1933 roku we środę o godz. 7,30 w. w gmachu Sądów Mickiewicza 36 odbędzie się odczyt mecenasa Romana Kuratowskiego na temat: „Sądownictwo polubowne według K. P. C.".

Goście mile widziani.

— **Zarząd Koła ZOR. zawiadamia,** iż we środę dnia 25 bm. w lokalu Koła ulica Wileńska 33 o godz. 18 min. 30 odbędzie się interesujący odczyt p. kpt. Jarosińskiego pt. „Bitwa nad Niemnem", na który zaprasza wszystkich członków Koła.

— **3 Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Naukowo — Lekarskiego** wspólnie z Wil. Towarzystwem Oto—Laryngologicznem odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 20 w sali własnej przy ulicy Zamkowej Nr. 24.

Porządek dzienny następujący: — 1) Pokazy chorych z Kliniki Oto-Laryngologicznej USB. 2) Doc. dr. Wąsowski: Gruźlica krtani na podstawie materjału Kliniki Oto-Laryngologicznej USB. 3) Dr. Berlinerblau: Nowy sposób leczenia chronicznych ropień ucha środkowego.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 26 stycznia b. r. (czwartek) o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej 105 zebranie członków z referatem Dr. Adama Łysakowskiego: „W sprawie statystyki bibljotecznej". Goście mile widziani.

— **Posiedzenie naukowe Tow. Przyrodników.** We czwartek, dnia 26 stycznia r. b. o godz. 19, min. 30 w lokalu Wileńskiego T-wa Lekarskiego Zamkowa 24 odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, na którem p. prof. dr. Józef Trzebiński wygłosi odczyt p. t. „Wycieczka do Dalmacji". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **Sekcja Pośrednictwa Pracy Koła Medyków USB.** chcąc przyjść z pomocą niezamożnym kolegom członkom Koła, zwraca się z gorącym apelem do osób dysponujących jakąkolwiek pracą o łaskawe jej zaofiarowanie.

Zgłoszenia przyjmuje Kierownik Sekcji p. A. Grochowski w poniedziałki i środy od godz. 20 do 21 w lokalu Koła Medyków ulica Wielka 24.

— **Podziękowanie.** W dniu 9 bm. p. maj. Adam Kozłowski referent oświatowy DOW. złożył na rzecz dożywiania najbiedniejszych dzieci Szkoły Powszechnej Nr. 29 na ręce p. chor. Władysława Pazowskiego wice-prezesa Komitetu Rodzicielskiego tej szkoły sumę zł. 36 gr. 50.

Za tak hojny dar czuję się w obowiązku złożyć za pośrednictwem „Kurjera" serdeczne podziękowanie p. majorowi Kozłowskiemu w imieniu Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Powsz. Nr. 29. **Prezes St. Goleniowski.**

TEATR I MUZYKA

— **Teatr wielki na Pohulance.** Z powodu choroby p. Jasińskiej Detkowskiej sztuka „Mademoiselle" schodzi z repertuaru do piątku. Jutro, we środę, „Cały dzień bez kłamstwa"! Ceny propagandowe od 20 gr.

— **„Car Iwan Groźny".** Jutro, w czwartek ostatnie wieczorowe przedstawienie „Cara Iwana Groźnego" A. Tołstoja, z udziałem dyr. Franciszka Rychłowskiego w roli tytułowej.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** Dziś w środę 25 stycznia w Lidzie na zakończenie trzeciego objazdu Teatrów Wileńskich, dana będzie świetna sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska" z Ireną Ładosiówną, Edwardem Glińskim i Sabą Zielińską na czele.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Róże z Florydy" z występem J. Kulczyckiej.** Dziś wartościowa operetka Falla „Róże z Florydy" z udziałem J. Kulczyckiej, która swym pięknym głosem czaruje widownię, wywołując entuzjazm publiczności. Operetka ta odznaczająca się interesującą treścią i ciekawą muzyką, cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Wykonanie tego utworu, oraz wystawa stoją na wysokim poziomie artystycznym. Reżyserował M. Tatrzański. Zniżki ważne.

— **Przedstawienie propagandowe „Lady Chic".** W czwartek nadchodzący ujrzymy na przedstawieniu propagandowem pełną humoru i zabawnych sytuacyj operetkę Kolla „Lady Chic" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— **„Fijołek z Montmartre".** Wobec licznych zapytań komunikujemy, że melodyjna operetka Kalmana „Fijołek z Montmartre", grana będzie w niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych.

KINA I FILMY.

„KOCHAJ MNIE DZIŚ"

(Helios).

Oto nareszcie po różnych „Rasputinach" film w kinie „Helios", który obejrzeć można z prawdziwą przyjemnością. Jednocześnie **najlepsza ze wszystkich dźwiękowych, amerykańskich fars muzycznych.** Reżyser — ach, reżyser! Rouben Mamoulian okazuje się pierwszorzędnym realizatorem filmowym nietylko w dramacie („Wielkomiejskie ulice", — także „Jekyll" — mimo wszystko) ale i w farsie. Ten, jak sam siebie przedstawia — Ormianin z Kaukazu, to talent znakomity. Jest coś w tym filmie z lekkości francuskiego dowcipu, z jego wysokiego, mimo że tak odmiennego rodzaju. Chevalier i Jeanette MacDonald, coraz nudniejsi, i coraz bardziej płascy w filmach Lubitscha, banalnego i ordynarnego czasem — tu zabłysnęli nowem, nieznanem światłem. Pomijam już, bardzo dowcipny i zabawny scenarjusz, bezkonkurencyjnie ciekawszy, od nudnych mechanicznych szablonów Lubitscha, reżyserja jest tak pomysłowa, na takie zdobywa się efekty i humorystyczno-komiczne i malarskie i pełne czysto kinowej, doskonałej ekspresji, że czasem się chce bić brawo, zapominając że to „tylko film".

Fabuła jest bardzo zabawna. Rzecz się dzieje w środowisku arystokratycznem ultra błękitnej, omal że nie ultramarynowej krwi. Galerja typów wspaniała! Ten szef rodu, kapitalne ciocie, pyszni, tacy blasé, kuzynkowie lokaje, wszystko świetne. Piękny pałac, park efektowne polowanie par force, na jelenia, okazałe wnętrza, mury zamkowe, efekty świetlne, fotograficzne, sytuacyjne — ach już dosyć, zobaczcie państwo sami...

(sk).

„NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!"

(Pan).

Zanim napiszę o nim szerzej, sygnał zaznaczę: wszystkim to dzieło nieporównanego ironisty, niezrównanego satyryka i największego poety ekranu — René Claira! „A nous la liberte", który dopiero teraz przybył do nas jest godny swego twórcy, niechże go wszyscy obejrzą! (sk).

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIE UDAŁO SIĘ.

Wczoraj posterunkowy Plichta przechodząc przez most Zielony zauważył dwóch osobników, z których jeden niósł pod pachą większą paczkę. Na widok policjanta osobnicy ci przyśpieszyli kroku, co naturalnie wydało się policjantowi podejrzanem. Postanowił obu zatrzymać.

Zatrzymanymi okazali się znani policji przemytnicy, stali mieszkańcy Ignalina — Jakób Rejne i Josel Beczeński.

W paczce znaleziono większą ilość pieprzu przemyconego z zagranicy. Po zatrzymaniu Jakób Rejne usiłował policjanta przekupić wrzucając do jego kieszeni 90 zł. bilonem.

Trafił jednak na uczciwego człowieka, który nie dał się przekupić i obu przemytników odprowadził do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji policji śledczej. Znaleziony przy nich pieprz przekazano władzom celnym.

PODEJRZANA HISTORJA Z ZAGAZADZENIEM.

Wczoraj w godzinach wieczorowych pogotowie ratunkowe zaalarmowane zstał wiadomością, iż w domu nr. 11 przy ulicy Lwowskiej uległa zaczadzeniu rodzina Konów. Karetka pogotowia niezwłocznie wyjechała na miejsce wypadku gdzie rzeczywiście zastała wszystkich członków tej rodziny w stanie silnego zaczadzenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy ojciec rodziny opowiedział sanitarjuszom iż rodzina jego padła ofiarą złośliwości gospodarza domu, który chcąc pozbyć się jego jako bezrobotnego lokatora kazał założyć przewód dymowy jakiemiś szmatami, co, ma się rozumieć, spowodowało czad.

O wypadku powiadomiono policję, która niewątpliwie wyjaśni ile jest prawdy w zeznaniach Kona.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Polska nitka Arjadny dla turystów angielskich.** Sto i jedna przyczyna złożyła się na to, że Polska nie weszła dotychczas w orbitę zainteresowań zagranicznego świata turystycznego. Niema Polski w zagranicznych biurach podróży, niewiele wie lub chce wiedzieć o Polsce Cook, a rozproszone wysiłki naszej propagandy turystycznej trafiają przeważnie w próżnię, nie docierając tam, gdzie trzeba.

Taki smutny stan rzeczy powinien ulec radykalnej zmianie. Pozycja turystyczna w budżecie gospodarki narodowej odgrywa w krajach turystycznych zbyt wielką rolę, żeby można ją było lekceważyć. Polska ma bardzo wiele wartości turystycznych i uzdrowiskowych. Muszą one być wykorzystane nie tylko na własny, wewnętrzny użytek, ale winny stać się także atrakcyjnemi dla zagranicy, która nas jeszcze nie zna.

Ostatnio ukazał się staraniem i nakładem Polskiego Biura Podróży „Orbis" pięknie wydany przewodnik po Polsce w języku angielskim p. t. **See Poland next** (Zwiedź Polskę wkrótce).

Ta książeczka kieszonkowa, napisana bardzo umiejętnie, zwarcie i interesująco tak jak to lubią Anglicy i Amerykanie, a przytem ilustrowana blisko setką pięknych rotograwjurowanych ilustracyj, w barwnej, ludowej okładce, kompozycji Gronowskiego, może poprostu zaważyć na szali turyzmu polskiego i sprowadzić do nas rzesze turystów angielskich. Daj Boże!

Bardzo ruchliwe i wielce doświadczone Polskie Biuro Podróży „Orbis" zamanifestowało tem ślicznem dziełkiem o Polsce swoją żywotność i czujność w zakresie propagandy turystyki. Ten przewodnik angielski po Polsce, poparty odpowiednią akcją organizacyjną w Anglji i Ameryce, powinien stać się kłębkiem Arjadny, który zaprowadzi turystę angielskiego, do naszego mało znanego, a przecież tak ciekawego i pięknego kraju.

„Orbis" dobrze pojął swoją właściwą rolę i jedno z naczelnych swoich zadań: propagować Polskę na świecie i ściągać do naszego kraju tysiące turystów. Angielski przewodnik po Polsce, jest dobrem rozpoczęciem przez „Orbis" nowego roku turystycznego.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 17.X. 1932 r.

572. I. Firma: „Meblopol — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". Handel towarami meblowemi. Siedziba w Wilnie, ulica Końska 1. Kapitał zakładowy 5040 złotych, podzielony na 126 udziałów po 40 złotych każdy, całkowicie wpłacony w postaci towaru meblowego. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Maks Koc przy ulicy Wielkiej 47, Mordchel Lejfer przy ulicy Beliny 13—9, Noj Rabinowicz przy ulicy Hetmańskiej 2, Chaim Josel Nemzer — przy ul. Końskiej 4 i Symcha Ancelewicz przy ulicy Niemieckiej 15. Zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, prokur, weksli i innych obligów należy łącznie do trzech zarządców pod stemplem firmowym, przyczem ze składu zarządców mianowicie: Maksa Kaca, Mordchela Lejfera i Noja Rabinowicza obowiązkowe są dwa podpisy z jednym z pozostałych członków zarządu. Do odbioru korespondencji pocztowo — telegraficznej, do podpisywania krespondencji niezawierającej zobowiązań oraz do odsyłania i odbioru wszelkich przesyłek wystarcza podpis dwóch zarządców pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem Notarjuszem w Wilnie w dniu 27 czerwca 1932 r. za Nr. 2724 na czas nieograniczony. 60—VI.

W dniu 4.XI. 1932 r.

573. I. Firma: „Tarcica — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Nabywanie, sprzedaż i wszechstronna eksploatacja lasów, porębów i majątków leśnych, prowadzenie przemysłu drzewnego oraz handel drzewem i produktami przemysłu drzewnego, jak również zakładanie i eksploatacja tartaków i młynów. Siedziba na st. kol. Niemen, pow. lidzkiego. Przedsiębiorstwo istnieje od 4. 10. 1932 r. Kapitał zakładowy 4000 złotych podzielony na 100 udziałów po 40 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Aba Lewin zam. przy st. kol. Niemen pow. lidzkiego, Abram Lewenberg z Wilna ul. Trocka 11—12, Leon Ferszt z Warszawy, ulica Nowowiejska 27—17 i Jeremjasz Prass ze Stołpców ul. Rubieżewicka 8. — Weksle, czeki oraz indosy na nich, umowy, prokury, pełnomocnictwa i wogóle wszelkie zobowiązania spółki, akty kupna — sprzedaży i wszelkiego rodzaju umowy winny być podpisywane przez 3 członków zarządu pod stemplem firmowym. Natomiast każdy z członków zarządu uprawniony jest samodzielnie do załatwiania korespondencji bieżącej nie zawierającej zobowiązań, przyjmowania i kwitowania z odbioru korespondencji zwykłej, pieniężnej, telegraficznej, wartościowej, przesyłek pieniężnych, towarów i wogóle wszelkich przesyłek pod adresem spółki nadsyłanych. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 4. 10. 1932 r. za Nr. 3016 na czasokres trzechletni licząc od dnia 4. 10. 1932 r. z automatycznem przedłużeniem na następne trzy lata, o ile którykolwiek ze spólników nie odmówi tej prolongaty listem poleconym pod adresem spółki conajmniej na trzy miesiące przed upływem jej terminu. 61—VI.

W dniu 16 XI. 1932 r.

574. I. Firma: „Wileńska Spółka Kinematograficzna — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". — Eksploatacja kino — teatru. Siedziba w Wilnie, ul. Mickiewicza 22. Przedsiębiorstwo istnieje od 14 stycznia 1932 r. Kapitał zakładowy 27000 złotych podzielony na 27 udziałów po 1000 złotych każdy, przyczem 12000 złotych wpłacono w gotowiźnie resztę zaś w postaci udzielonej właścicielom nieruchomości, w której kino — teatr Hollywood znajduje się, kaucji hipotecznej w sumie 20000 złotych na pewność ścisłego wykonania przez spółkę warunków umowy dzierżawnej. — Zarząd spółki stanowią: Seweryna Babiańska z Wilna, ulica W. Pohulanka 41, Władysław Tomaszewski z Wilna ulica Wileńska 23 i Feliks Tomaszewski z Warszawy Plac Małachowskiego 2. — Do podpisywania w imieniu spółki plenipotencji, weksli, czeków i innych zobowiązań, aktów i umów notarjalnych i prywatnych uprawnieni są dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym; natomiast do kwitowania z odbioru pieniędzy, jak órwnież przesyłek, dokumentów i towarów z kolei, żeglugi, komór celnych oraz ze wszelkich instytucyj rządowych i prywatnych i otrzymywania korespondencji zwykłej, poleconej i telegraficznej upoważniony jest jeden członek zarządu, który podpisuje pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 14 stycznia 1932 roku za Nr. 157 uzupełnionego aktem zeznanym przed tymże Notarjuszem Buyko w Wilnie w dniu 29 stycznia 1932 roku za Nr. 401 na czas nieograniczony. 62—VI.

Obwieszczenie.

V Urząd Skarbowy w Wilnie, na zasadzie Rozp. Rady Min. z dnia 25.VI.32. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580, rozdz. II, § 84) o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych, podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 27 stycznia 1933 r. o godz. 13-ej w lokalu Sali Licytacyjnej w Wilnie, przy ul Wingry 6, odbędzie się sprzedaż z licytacji karmników angielskiej rasy 438 szt., wieprzy tuczonych 60 szt., jęczmienia w ziarnie 75 pud., oszacowanych łącznie na sumę 28 902 zł., należących do Karola Wagnera z majątku Wielkie Soleczniki, gminy Solecznickiej.

Zajęte powyżej przedmioty można oglądać dnia 26 stycznia 1933 r., od godz. 9 do 14 w maj. Wielkie Soleczniki, gm. Solecznickiej, w obecności przedstawiciela Urzędu Skarbowego.

Czesław Zambrzyc i
Kierownik Urzędu

37/VI

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 14

NA KOŃCU ŚWIATA.

Ponieważ mieliśmy wiatr pomyślny, goleta jechała dość żwawo. Kapitan tak sterował, aby nie oddalać się daleko od brzegów wyspy, gdyż miał jeszcze zawinąć do małej osady Tenaun, a dopiero stamtąd skierować się do Puerto Montt.

Podróż ta była pierwszą moją podróżą okrętem żaglowym. Dzisiaj żaglowce są już na wymarciu. Zastąpiły je statki parowe. Tem bardziej cieszyłem się z tej jazdy. A była ona niewątpliwie przyjemna. Różnica między podróżą żaglowcem, a podróżą okrętem parowym jest bodaj taka sama, jak między podróżą konno, a koleją lub samochodem. Odczuwa się większą bezpośredniość zetknięcia z morzem i żywiołami, od których jest się zależnym i z któremi jest się w żywym kontakcie.

Do Tenaunu przyjechaliśmy jeszcze tego samego dnia w którym opuściliśmy Castro. Jest to maleńkie miasteczko z niebrzydkim, skromnym kościołkiem i obszernym placem porosłym trawą. Mieszkańcy żyją wyłącznie z rybactwa i wyrobu kilimów wełnianych, które sprzedają na kontynencie. Nie jest to życie zbytkowne, niemniej jednak dostatnie i zupełnie pozbawione troski o jutro. Ryby świeże, czy też suszone, zawsze ktoś kupi, a jak nie kupi, to się je zje i koniec. Życie w Tenaun nie jest skomplikowane.

Oprócz ryb poławia się u brzegów Chiloe olbrzymie ilości doskonałych mięczaków, zwanych **chorro,** które suszy się i nawleka, jak u nas grzyby na sznurek. W tym stanie wysyła się je na ląd, gdzie są bardzo poszukiwane. Z **chorro** robi się świetną zupę, jak również spożywa się je gotowane, jako specjalną potrawę. Jest to najcharakterystyczniejsze jadło, właściwe środkowemu Chile. Wianki tych mięczaków zabiera z sobą każdy Chilijczyk, który w drodze z Magellanes na północ zawadził o wyspę Chiloe.

„Santa Clara" zabrała z Tenaun nieco kartofli i niebywałe ilości **chorrów,** poczem niezwłocznie ruszyła w dalszą drogę.

Przyznam się, że gdy zapadła noc i zwiększyła się fala, poczułem się w golecie niewyraźnie. Morze szumiało groźnie, wiatr gwizdał w ożaglowaniu, a ciemność spowiła nas tak szczelnie, jakgdyby miała przed sobą jeden jedyny cel — oślepić nas zupełnie.

Uczułem potrzebę zatroszczenia się o losy naszej żeglugi.

— Czem wy się, kapitanie, kierujecie w tej drodze — zapytałem — nic tu przecież nie widać. Nawet gwiazdy przykryły chmury?

Kapitan poskrobał się za uchem.

— My, senor, nie kierujemy się niczem.

— Jakto?

— A no, tak, jedziemy prosto do Puerto Montt.

— Ale przecież możecie zabłądzić.

Chilota roześmiał się.

— Nie, senor, to się nam jeszcze nigdy nie zdarzyło — odrzekł.

Teraz ja poskrobałem się za uchem.

— Wytłumaczcie mi tedy, dlaczego teraz kierujecie się właśnie w tę stronę, w którą jedziemy, a nie w inną?

Kapitan popatrzył na mnie, jak na warjata.

— No bo w tej stronie jest Puerto Montt.

— Skąd jednak, u licha, wiecie o tem, skoro naokoło panuje ciemność, a wy żadnych przyrządów żeglarskich nie macie?

Na to pytanie otrzymałem odpowiedź trochę dziwną, ale chyba jedyną, która mogłaby wyjaśnić niezwykłą zdolność orjentacji u tych ludzi. Kapitan odpowiedział poprostu:

— My, senor, jesteśmy Chiloci, my czujemy drogę.

Co do mnie, to tej drogi zupełnie nie czułem. Raz wydawało mi się, że płyniemy na południe, to znowu na zachód. Pocieszałem się, że nie jestem Chilotą, a więc do tej umiejętności nie jestem zobowiązany.

Na golecie była jedyna niewielka kajuta, którą kapitan wspaniałomyślnie odstąpił mnie. Niestety, posiadała ona już przedtem, o czem nie wiedziałem, jeszcze jednego pasażera, mianowicie, ogromnego, brodatego capa, który ją tak niemożliwie zasmrodził, że wolałem się umieścić na wierzchu, pomiędzy worami kartofli i **chorrów.** Następnej jednak nocy, gdy spadł porządny deszcz, który podczas snu przemoczył mnie do ostatniej nitki, przeprosiłem się z capem.

Ta druga noc na otwartym oceanie była dość nieprzyjemna. Nietylko, że lał deszcz, ale jeszcze zerwała się potężna wichura, która rzucała nasz, pożal się Boże, statek — na wszystkie strony. W pewnej chwili położenie musiało się stać rzeczywiście groźne, gdyż kapitan wrzasnął do mnie przerażonym głosem:

— Hej, cudzoziemcze, trzymaj, trzymaj razem z nami tę linę!

Wyskoczyłem jak oparzony z kajuty, kopnąwszy przedtem capa, który leżał mi na drodze.

— Którą linę, jaką linę?! — wołałem zdaleka.

— Tutaj, tutaj!

Na pokładzie ciemno było jak w piekle. Potknąłem się z dziesięć razy, zanim dobrnąłem przez wory kartofli do kapitana.

Cała załoga, to znaczy czterech niewyspanych Chilotów, zmagało się właśnie z żaglami, które targał wicher, i które trzeba było koniecznie zwinąć. Goleta przy tych wszystkich wyczynach wykonywała jakieś niezwykłe ruchy. Raz mknęła równiutko po fali, raz gwałtownie zmieniała kierunek, to znowu zamiatała poprostu masztami fale. Przy jednem takiem gwałtownem przechyleniu, omal, że nie wpadłem do wody; na szczęście nogawka jednego z marynarzy, której zdążyłem się uczepić, była dostatecznie mocna...

— Uważaj, cudzoziemcze! — krzyknął kapitan — bo wpadniesz do wody i zostaniesz w niej do dnia sądnego ostatecznego.

Niemiła perspektywa — pomyślałem i uczepiłem się kurczowo liny, którą właśnie trzeba było trzymać. Obiecywałem sobie wówczas solennie, że już nieprędko wybiorę się powtórnie w podróż goletą.

Walka z morzem trwała do rana. Wprawdzie świt nie przyniósł zupełnego uspokojenia, jednakże wiatr nie dął już tak silnie i nie zmieniał wciąż kierunku. Załoga nietylko, że nie potrzebowała już mojej, dość zresztą wątpliwej pomocy, ale nawet sama podzieliła się na dwie partje, z których jedna położyła się spać.

Pod wieczór dojeżdżaliśmy już do Puerto Montt. Gdy tylko pierwsze dachy tego miasta wyłoniły się z morza, kapitan zwrócił się do mnie i rzekł:

— A widzi pan, mówiłem.

Spojrzałem na niego pytająco.

— Co pan mówił?

— Mówiłem, że święty Wawrzyniec jest bardzo dobrze ze mną.

Przytaknąłem.

— Tak, to odrazu widać, że ma pan u niego fory.

Chilota uśmiechnął się z zadowoleniem.

— To bardzo ważny święty — rzekł.

— I ma protekcję u samego Pana Jezusa — powtórzyłem swoją opinję o świętym Wawrzyńcu, którą wyraziłem już na samym początku podróży.

Słońce jeszcze oświetlało szczyty dwu wulkanów: Calbuco i Osorno, wystrzelających ku niebu potężnemi stożkami w niewielkiej odległości od wybrzeża morskiego, gdy nasza „Santa Clara" dumna z odbytej szczęśliwie dalekiej podróży, wpływała do portu.

(Koniec).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.